Cena 10 hal.

Nr. 126. Kraków, Piątek 10. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.



## Głos Lwowa.

Pobyt ministra spraw wewnętrznych, ks. Hohenlohego, we Lwowie dał okazyę — jak dowiadujemy się teraz — do doniosłej manifestacyi. Mieszczaństwo lwowskie przez deputacyę swoją, której przewodniczył pos. Edmund Riedel, wręczyło ks. Hohenlohemu memoryał zawierający odparcie potwarczych plotek, jakie szerzyły się o stolicy kraju, podczas gdy miasto z dumą i godnością dźwigało brzemię wrogiej inwazyi.

Podajemy go niżej. W każdej zgłosce tego uroczystego protestu drga oburzenie na potwarców, którzy oblewali jadem cierpiące mężnie i mężnie stawiające odpór społeczeństwo polskie. Dzielność obywatelską, niezachwianego ducha narodowego, siłę przekonań, których nic zachwiać nie zdoła — wszystko to ukazywano na bezpiecznych tyłach zachodnich w świetle przewrotności i donosu, aby zburzyć lub przynajmniej podkopać zaufanie, zdobyte przez społeczeństwo polskie w tak długim okresie politycznej uczciwości. A robocie tej obcej ręki szła niestety, w pomoc dawna partyjność galicyjska, dawne, kopalne dzisiaj metody walk wyborczych, przeniesione na nowy, szeroki teren z lekkomyślnością, która kazałaby chyba zwątpić o moralnem zdrowiu całych odłamów naszej polityki, gdyby była świadomie złą wolą. Nie tak dawno jeszcze musiały niezawisłe pisma lwowskie protestować przeciw takim szkodliwym, bo w najwyższym stopniu niepolitycznym frazeologiom. Ci, którzy pozostali w domu i przetrwali nawałę, byli zmuszeni zastrzegać się przeciw naukom moralnym, dawanym stolicy kraju przez jednostki i przez prądy, których nie było w czasie niebezpieczeństwa, które ulotniły się wówczas, gdy trzeba było ryzykiem majątku, wpływu, karyery, może nawet głowy zaświadczyć głoszone przekonania.

O skutkach, jakich oczekują potwarcy po swej kampanii, memoryał również mówi i przeciw nim się zastrzega. Mieszczaństwo polskie Lwowa ma w tem po swej stronie wszystkie uczciwe żywioły naszego społeczeństwa. Silnie i stanowczo łączymy się wszyscy z jego odzewem, a przyszłość znajdzie nas zawsze na jednej linii, gdyby przyszło szeregować się dokoła naszych praw. Zdobyliśmy tylko to, co nam się należy i tylko to chcemy tutaj utrzymać.

Memoryał brzmi tak:

Wasza Książęca Mość! Mieszczanie miasta Lwowa wyrażają radość i zadowolenie, że mogą w osobie Waszej Książęcej Mości powitać męża zaufania Najjaśniejszego Pana i kierownika najwyższej administracyi państwowej. Nasza tak długo przez nieprzyjaciela nawiedzona i bardzo uciśniona stolica tem dotkliwiej od czasu szczęśliwego wyzwolenia z pod inwazyi rosyjskiej odczuwała wiele miesięcy przeciągające się odosobnienie od najwyższych władz państwowych i krajowych, ponieważ skutkiem wypadków wojennych działalność autonomicznej reprezentacyi gminnej, naturalnego łącznika między ludnością a wysokim rządem jest zatrzymaną. Z osobistego przybycia Waszej Książęcej Mości chcemy czerpać nadzieję, że W. Książęca Mość znajdzie tu na miejscu sposobność przekonania się o materyalnych brakach i moralnych dolegliwościach, z powodu których cierpi ludność miasta, zwłaszcza zaś stanowiące, od czasu ponownego jego erygowania przez polskiego króla Kazimierza Wielkiego rdzeń jego, polskie mieszczaństwo, oraz, że W. Książęca Mość, potrafi znaleźć odpowiednie środki, aby przyjść z pomocą.

Obywatelstwo miasta w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej zniosło, przy pomocy dostojnych Książąt Kościoła, z godnością okropieństwa i cierpienia rosyjskiego panowania i nigdy nie sprzeniewierzyło się swej wierności i lojalności wobec Korony i państwa. Spełniło swój obowiązek, nie podnosząc za to żadnych pretensyi do szczególnego odznaczenia i z ogólną tęsknotą oczekiwało wyzwolenia od posuwającej się zwycięzko naszej armii. Im dłuższą jednak była męka, im gorętszą radość i entuzyazm z powodu wkroczenia armii nas oswobodzającej, tem głębszem i dotkliwszem było u nas uczucie krzywdy, gdyśmy widzieli, że pod wpływem złośliwych pogłosek i tendencyj, nasze lojalne zachowanie się nie znalazło należnego uznania u powołanych czynników, lecz że przeciwnie, snute od lat przeciw Polakom przewrotne intrygi i podejrzenia znalazły wpływowych rzeczników i sojuszników oraz podatny grunt. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że podczas rosyjskiej inwazyi rozszerzano w Niemczech i naszej monarchii liczne oszczercze przeciw Polakom pisma i broszury, w których także historya i stosunki w mieście Lwowie tendencyjnie w fałszywem świetle były przedstawione. My, którzyśmy pod argusowemi oczami rosyjskiej ochrany potrafili ukryć i utrzymać tysiące austro-węgierskich oficerów i żołnierzy, a nie znalazł się ani jeden zdradziecki donosiciel pomiędzy Polakami, my, którzyśmy każde wezwanie rosyjskich władz do uczestnictwa w rosyjskich uroczystościach i manifestacyach odrzucali, my, którzyśmy mimo panującej w mieście nędzy nie chcieli prosić władz rosyjskich o pomoc dla c. k. urzędników i innych osób, niedostatek cierpiących, lecz z zaparciem się samych siebie i z zaufaniem w Boga wyczekiwali końca naszej opresyi, my mieliśmy być stawiani pod pręgierz przez ludzi i stronnictwa, których polityczne zachowanie się nosiło zawsze oblicze janusowe i którzy swój austryacki patryotyzm dopiero przed niewielu laty odnaleźli.

Nie może być więc dziwnem, jeżeli wśród takich spostrzeżeń i doświadczeń, pewne przykre niezadowolenie ogarnęło szerokie koła ludności naszego miasta. Przykre to uczucie podsycają nieprawdopodobne pogłoski o rzekomo zamierzonem rozczłonkowaniu naszego kraju koronnego, który jako jednolita całość wcielony został do monarchii, na dwie, mające być odrębnie administrowane części, dalej pogłoski o zamachach na prawny i faktyczny stan posiadania Polaków i tym podobne, które znajdują swój wyraz w tajemnych memoryałach, przez rozmaite czynniki wnoszonych do rządu i w nawoływaniach rozmaitych politycznych i narodowościowych przeciwników Polaków. Dla przykładu nadmienimy, że partya ukraińska w Galicyi, która tuż przed wybuchem wojny zawarła ugodę z Polakami przy sposobności uchwalenia reformy sejmowej ordynacyi wyborczej i złożyła zobowiązujące ją oświadczenia, teraz próbuje uwolnić się od wszystkich zobowiązań i względów i rozwija program podziału Galicyi. My, obywatele czysto polskiego od wielu stuleci miasta Lwowa, musimy z ubolewaniem stwierdzić, że mogące w błąd wprowadzać hasło o rzekomo „ruskiej“, a nawet „ukraińskiej“ Galicyi wschodniej, zakorzenia się nawet w poważnych kołach austryackich, podczas gdy dla każdego znawcy Galicyi nie może ulegać żadnej wątpliwości, że z wyjątkiem przeważnie ruskich Karpat i naddniestrzańskich obszarów w Galicyi wschodniej, cały kraj nosi polski charakter, przyczem zróżniczkowanie gospodarcze i społeczne dotąd przeważnie tylko u Polaków się wytworzyło, a także i cyfrowo ludność polska w przeważnej części Galicyi wschodniej ludności ruskiej przeciętnie nie ustępuje. Jeżeli więc podobne hasła są podnoszone i rozszerzane, to przypuszczać trzeba, że dzieje się to z powodu niewytłumaczonej niechęci przeciwko, z pewnością bardzo około państwa zasłużonym Polakom i przeciw polskiej stolicy Galicyi, gdyż inaczej nie możnaby uniknąć pytania, jak w tych kołach wyobrażają sobie socyalną i gospodarczą strukturę kraju i jego siłę podatkową, gdyby dwa miliony Polaków z Galicyi wschodniej wyparto.

Podobne pogłoski i zachody muszą powiększać moralną depresyę w umysłach lwowskich obywateli i wszystkich mieszkańców tego miasta i zaiste byłby najwyższy czas, aby zwrócić większą na to uwagę, a tak samo na materyalne potrzeby miasta, na braki w aprowizacyi miejskiej, na rosnącą drożyznę, na nędzę wśród powracających uchodźców i na zrujnowane finanse miasta.

Wasza Książęca Mość! Idziemy za popędem naszego serca i uważamy za nasz obowiązek roztoczyć przed oczami Waszej Książęcej Mości obraz naszych głębokich trosk, aby uzupełnić wrażenia, jakie W. Książęca Mość odniesie z odwiedzin naszego kraju. Niechaj życzliwość i wypróbowana sprawiedliwość Waszej Książęcej Mości sprawi, aby odtąd nasza stolica i jej polska ludność były sprawiedliwiej i serdeczniej traktowane przez powołane czynniki, aniżeli dzieje się to dotąd od czasu wybuchu wojny.

## Do Ojca św.

Imieniem polskiego komitetu ratunkowego w Vevey wysłali Sienkiewicz i Osuchowski list do Ojca św., brzmiący w ustępach, znanych dotychczas z telegraficznego streszczenia, jak następuje:

U stóp Waszej Świątobliwości ściele się wespół z nami cała katolicka Polska, która, zbroczona krwią, zniszczona przez armie wojujące, wycieńczona głodem i okryta gruzami — czuje iż nie utraciła jeszcze wszystkiego, ponieważ ma wolę do życia i ponieważ na jej męczeńską głowę układają się ręce Waszej Świątobliwości do błogosławieństwa. Podtrzymywani okazywaną nam przez Waszą Świątobliwość ojcowską życzliwością oraz wpajaną nam nadzieję i ufnością, oczekiwać będziemy pełni wiary mającego powstać nowego zarania, które siłą modlitw Waszej Świątobliwości zbudzi jednocześnie w świecie panowanie miłości i sprawiedliwości wobec uciemiężonych.

## Dla Polski i o Polsce.

Księża polscy z dyecyzyi filadelfijskiej i torontańskiej wystosowali adres dziękczynny do Ignacego Paderewskiego za akcyę ratunkową, jaką prowadzi w Ameryce z ramienia Komitetu veveyskiego. Obszerny dokument kończy się następującemi słowy:

My, niżej podpisani kapłani polscy z podziwem patrzymy na Twoją pracę i serca nam rosną, gdy widzimy, jako Ty, jeden z najpierwszych synów Polski śmiało sztandar naszej wiary podnosisz wobec tutejszej Polonii i ich członków w imię lepszej przyszłości pod ten sztandar zwołujesz. Za tę pracę, za to zaparcie samego Siebie, za tę miłość wiary i ojczyzny wyrazy czci i hołdu Ci składamy, Dostojny Panie, a czynimy to nie dlatego, jakobyśmy sądzili, że uznania naszego pragniesz — ale czynimy to — idąc za Twoją nauką — dla pokrzepienia serc, które z uznania każdej rzeczywistej zasługi płynie.

Wyrazy te składamy z tem przekonaniem, że za nami stoi Polska cała, i że je potwierdzi Bóg, który nagrodą Twoją będzie.

Filadelfia, dnia 27-go stycznia 1916 r.

Głos kapłanów polskich, przewodników i w tak wielkiej mierze przywódców ludu polskiego na obczyźnie przyłącza się do manifestacyj, które długim szeregiem pociągnęły się po całej Polsce, jako odpowiedź pośrednia na ataki, kierowane przeciw polskiej akcyi ratunkowej.

Akcya sama nie spoczywa. Polski Centralny Komitet ratunkowy w Ameryce ogłosił właśnie sprawozdanie, z którego wynika, że przesłał sam, lub przez organizacye w nim skupione 465 milionów dolarów dla Polski, przeważnie do Komitetu w Vevey. Suma ta wzrośnie olbrzymio, jeżeli doliczyć do niej wszystko, co wysyła się prywatnie dla rodzin i krewnych. Komitet czyni dalej starania u rządu angielskiego, aby zniósł blokadę co do środków żywności, jakie przesyłanoby z Ameryki dla Królestwa.

Wielki wiec polski z udziałem przeszło 2000 osób odbył się w Chicago. Przemawiał na nim p. N. Piotrowski, dziennikarz-Polak z Ameryki, który bawił przed niejakim czasem także w Krakowie. P. Piotrowski przemawiał kilka godzin, poczem zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucyę:

My obywatele amerykańscy, Polacy i Polki — zebrani na wiecu masowym w sali Zjednoczenia, dnia 13 lutego w liczbie blizko dwutysięcznej — wierząc, że obowiązkiem naszym jest przed forum całego świata manifestować nasze uczucia, niniejszą rezolucyą zwracamy się do rządu amerykańskiego i do władz rządowych tego kraju, którego głowa dała już dowody życzliwości dla narodu polskiego, aby — ratował milionami ginący a niewinny lud polski — aby wpłynął na odnośne państwa, by się zgodziły na przewóz żywności do Polski — gdy zaś stosowna pora nadejdzie, by się upomniał o nieprzedawnione prawa Polski.

Amerykański Komitet dla ofiar wojny w Polsce, zorganizowany przez Paderewskiego z udziałem wielu wybitnych osobistości, wydaje w najbliższym czasie broszurę, która zreasumuje to, co dotychczas Ameryka dla Polski uczyniła w zakresie składek.

## Nasz rok powszedni.

I.

Aż do bólu żywimy świadomość naszej niższości kulturalnej wobec ludów Zachodu. Uderza nas ona na każdym kroku w czasie wycieczek zagranicę, podejmowanych w celach naukowych lub gospodarczych, a najczęściej dla samej przyjemności. Widzimy ją w naszej przysłowiowej nędzy, w stopniowym zalewie naszych krajów przez obce ludy, przynoszące do nas swoje zaoszczędzone zasoby, nadmiar swej zamożności; bije ona z faktu, że pół miliona robotników naszych szuka corocznie zarobku na Zachodzie, nie znajdując go w kraju.

Dzięki tej naszej niższości dawno bylibyśmy wykupieni z ziemi, jak podkupieni jesteśmy w miastach przez żydów, a w kopalniach płodów górniczych przez Niemców, Anglików, Francuzów, gdyby... gdyby nie gęstość zaludnienia. Przysłowiową jest bowiem nasza płodność. Mamy zatem wielką mnożność gatunku i małą wydatność pracy.

Co czynić, aby tę wydatność powiększyć? Wobec zniszczenia kraju i wygubienia masy sił roboczych, pytanie to staje się palącem. Bo oto rozlega się głos powszechny po ziemiach polskich: „byliśmy przed wojną o 50 lat spóźnieni w kulturze wobec naszych sąsiadów z Zachodu, obecnie cofniemy się wobec nich o lat 100 conajmniej“. Jeżeli wydatność naszej pracy przed wojną powinna była być większa, abyśmy nie poniewierali się na tyłach pochodu cywilizacyjnego, to o ilekroć wzmożoną musi stać się obecnie, aby nas nie zepchnięto do roli sług i parobków, najemnych robotników u obcego kapitalisty.

Na pytanie to musi dać sobie odpowiedź każdy ojciec i matka, wychowawca i nauczyciel, każdy pracownik na roli i w warsztacie, urzędnik autonomiczny i państwowy, każdy pracodawca i pracownik. Dokładne poznanie pociąga za sobą zwykle wykonanie poznanego, jasno

## Szkice albańskie.

Niedawno dzienniki podnosiły wiadomość o zajęciu Monastyru, Dibry, Ochrydy, Reśni, Strugi, a nawet Elbasanu przez wojska bułgarskie, nowsze zaś o oddziałach albańskich, tworzących przednią straż, posuwającej się od Skodaru (Skutari) ku Draczowi (Durazzo) i Walonie armii austro-węgierskiej, a najnowsze o dekrecie rządu albańskiego, wcielającym obszary niegdyś wilajetu janińskiego do Grecyi. W ten sposób głosy owe obejmują obszary zarówno środkowych dolin wielkich jezior i rzeki Szkumby, jako też północnych Gegów i południowych Tosków, czyli przez tymczasowe losy wojny przechodzi cała niemal Albania, a w miejsce niedawnych jeszcze fanfar serbskich i czarnogórskich rozlegają się wśród skalnych złomów tamtejszych surmy inne, powiewają sztandary odmienne. Ojczyzna Skanderbega i żywioł albański występują coraz głośniej na widownię dziejową, jako wstęp do rozstrzygnięcia losów nietylko półwyspu bałkańskiego, ale może i całej dzisiejszej walki wszechświatowej. Może więc na czasie będzie bodaj szkicowo zapoznać nieco czytelników naszych z tym żywiołem i krajem jego, tembardziej. że tak mało o nim posiada się wiadomości w kraju naszym, a nie każdy ma możność zapoznania się z najnowszymi i jedynymi w literaturze naszej i może niepośledniemi w ogólnej europejskiej dziełami o Albanii. *)

Przedewszystkiem słówko o tem, co stanowi jądro tradycyi, żywota historycznego Albanii, tej jej róży jerychońskiej, zeschłej wiekami, a jednak wciąż rozkwitającej, zawsze życiodajnej — o Skanderbegu.

W pierwszej połowie wieku XV., ba, nawet już w pierwszej jego ćwierci cały prawie półwysep bałkański był już w posiadaniu Turcyi. Serbia jeszcze u schyłku przeszłego wieku legła u stóp zwycięzcy na Polu Kosowem i teraz trzymała się tylko jako niby wasalny despotat Jerzego Brankiewicza, dzięki łaskawości Amurata II., zjednanej wdziękami pięknej Maryi Brankowiczówny; Bułgarya wprost stała się prowincyą osmańską, a Bizancyum dogorywało tylko jeszcze w murach Carogrodu. Na bizantyjskich strzępach Albanii w chwili podboju jej przez Amurata II. siedzieli różni drobno-udzielni władcy, między którymi był i Jan Kastryota, książę ematyjski z siedzibą w Kroji, przezwanej przez Turków „Białą warownią“ (Ak-hissar). Sułtan pozostawił go przy lennie pod warunkiem, że mu odda czterech synów swoich — jako zakładników wierności. Gdy inni bracia wcześnie i bez rozgłosu poumierali na dworze sułtańskim, Jerzy pozostał tam, wywalczając pierwociny chwały rycerskiej, którą mu legenda zapowiedziała jeszcze w łonie matki — Wojsamy. Śniła ona — jakoby poczęła smoka, którego ogrom rozpościerał się po całym Epirze z paszczą, zwróconą ku Turcyi, a ogonem ku morzu, ku Wenecyi. Małżonek — Jan tłumaczył ten przyszłą wielkością syna, walecznością wobec Turcyi, uczuciem sprzymierzeńcem da ówczesnej królowej Adryatyku. Przepowiednię utwierdziło spółczesnym krwawę znamię miecza na ramieniu nowonarodzonego.

Obrzezany i pozornie zmuzułmaniony Jerzy wychowywał się tedy na dworze sułtańskim razem z synami Amurata — Aładynem i młodszym Mahometem II, słynnym później zdobywcą Carogrodu, przezwanym Fath i Wielikim, a spółzawodnikiem Jerzego. Otoczony był tam młody Albańczyk szczególnemi łaskami i względami za zdolności swoje, niezwykłą inteligncyę i waleczność, okazywaną zaówno w polu jak przy zdobywaniu twierdz. W 18 roku życia już miał sobie powierzony zarząd jednego z sandżaków. I wtedy to przezwano go Skander-begiem, jakoby drugim Aleksandrem macedońskim (Iskender).

Minęło lat siedm. Nieotrzymawszy dziedzicznego po śmierci ojca księstwa w Albanii, nawet jako lenno, postanowił sam je sobie odebrać i zapewnić niepodległość Albanii. Podczas bitwy pod Niszem, wyjeżdża z obozu, przybywa do rejs-efendiego (sekretarza stanu) i wymusza na nim rozkaz dla komendanta Kroji, aby z polecenia cesarskiego wydał okazicielowi pisma twierdzę wraz z przyległym do niej okręgiem. By zaś dostojnik turecki nie uprzedził sułtana i sił zbrojnych o wymuszeniu, zabija go na miejscu i samotrzeć z siostrzeńcem swoim Hamzą spieszy do Kroji. Było to na półtora roku przed wyprawą Warneńczyka, a więc w 1443 roku.

Po drodze zwerbował trzystu ochotników i drugie tyle górali z Dibry. Zbliżywszy się do Kroji, pozostawia cały oddział ukryty w lesie, z rozkazem czekania na hasło, a sam przybywa do twierdzy, przedstawia rozkaz sułtański rejs-efendiego, obejmuje warownię w posiadanie, wprowadza w nocy oddział swój, czekający nań w lesie, rozbraja uśpioną załogę, a stawiających opór w pień wycina.

Hasło powstania rzuca po kraju. W ciągu miesiąca zawładnął prawie wszystkiemi warowniami w Epirze. Pozostali władcy i książęta udzielni i lenni Albanii obwołują go swym wodzem naczelnym i zwierzchnikiem. 40.000 armię Amurata pod Ali baszą rozgramia Skanderbeg na czele swej 3.000 konnicy i 7.000 piechoty. Tegoż samego losu w mieczu szukają następcy Alibaszy — Firuz basza i Mustafa basza. Tak błyskawiczne i stanowcze zwycięstwa roznoszą sławę Skanderbega po Europie i zyskują mu miano „Lwa chrześcijaństwa“. Że prawie jednocześnie odbywa się ruch węgierski ku Bałkanom i zwycięstwo pod wodzą Hunyadego, a pod sztandarem już młodziutkiego Władysława (po roku Warneńczyka) pod Złabiną, następuje zbliżenie się między bohaterem albańskim a królem polsko-węgierskim i zadzierżgnięte przymierze listowne przez wymianę listów, cytowanych przez spółczesnego księdza Barletio. „Vladislaus Hungariae et Poloniae Rex Skanderbego Albanorum principi“ przesyła pozdrowienie i gratulacye za zwycięstwo, wzywa go do prowadzenia zastępów zwycięskich wspólnie „z naszymi“, i zapewnia go „o większej jeszcze chwale wdzięcznej potomności. „Skanderbegus, Epirentium princeps, Vladislao, Hungariae ac Poloniae Regi“ udziela wiadomości o odczytaniu pisma „króla niezwyciężonego“ na zgromadzeniu książąt albańskich, którzy „z aplauzem uznają widać godziwą i piękną okazyę walki i potrzebę w niej udziału: „Oby Bóg miłościwy pozwolił mi, Władysławie, przyprowadzić Ci na tę pełną chwały wojnę tyle mężów, ile serc gorących i żądnych boju bije w tym kraju“. Ostatecznie: „Do owych piętnastu tysięcy wojowników, którzy świeżo w Macedonii pobili Alego baszę, dołożę drugie tyle i z nimi ile możności rychło oddam się do rozporządzenia Twego, szczęśliw się czuję, że mogę podążyć w ślady Twoje“.

Nie stało się wszakże zadość życzeniom obu władców. Jerzy Brankowicz serbski, wdzięczny Amuratowi za zwrócenie mu synów, będących zakładnikami i pozostawieniu przy wasalstwie, nie zadawalnia się oddaniem córki swej sułtanowi, lecz postanawia nie puścić oddziałów albańskich przez swoje państwo dla połączenia się z rycerstwem Władysława, a stawić im opór zbrojny. Zanim zdołano obmyśleć sposoby pokonania tej przeszkody, zastępy Władysława i Hunyadego, posuwając się wzdłuż Dunaju, skierowały się na południe, dotarłszy do Warny i tam poniosły klęskę niespodziewaną, niemal przypadkową *). Według ks. Barletio'a, niektórzy z niedobitków warneńskich tak Polacy jak Węgrzy w ucieczce swojej dostali się na terytorya Skanderbega, który ich gościnnie podejmował, a zaopatrzywszy na drogę w odzież, zapasy żywności i gotówkę, odesłał ich okrętem do Dubrownika, skąd do ojczyzny wrócili.

Zanim miała być podjętą przez papiestwo pomsta nad Amuratem za klęskę ową, Skanderbeg mści się tymczasem nad Brankowiczem i Serbią, dokąd wpadłszy, pustoszy ją ogniem i mieczem. Po łagodnym i wahającym się Amuracie wstępuje na tron jeden z największych monarchów Turcyi, srogi i stanowczy zdobywca Mahomet II, towarzysz lat dziecięcych Skanderbega. Podbój Bizancyum dokonany. Upadek Carogrodu w 1453 r. stał się epokowym nie tylko dla Europy, ale częściowo i dla Albanii. Zdobywca onego postanowił za wszelką cenę złamać opór tej warowni chrześcijaństwa zachodniego na Bałkanach i rozprawić się z towarzyszem swoim. A że poprzednie klęski tureckie dokonały się w Albanii północnej mniej dostępnej dla ruchu armii, postanowiono uderzyć od południa, w kraju Tosków. Toskowie wchodzą w ten sposób na drogę zjednoczenia się z Gegami pod wspólną władzą Skanderbega. Berat, ten Belgrad arnaucki, jak dziś ma szosę na zachód, tak też już wówczas był kluczem od wschodu do Adryatyku. Przy oblężeniu go przyszło do rozprawy. Od nadeszłej z odsieczą armii tureckiej Skanderbeg po raz pierwszy został pobity: „warga jego dolna rozwarta i krew z niej trysnęła“, jak to i później zdarzało się, ilekroć doznał gwałtowniejszego wstrząśnienia nerwowego. A zaprawdę było czem się wstrząsnąć: zdradził go nietylko jeden z pierwszych rycerzy jego — Mojżesz z Dibry, ale i własny siostrzeniec Hamza, pierwszy uczestnik pierwszego powstania i najwierniejszy dotąd z krwi i ducha towarzysz. Lecz w wielkiej tej duszy wielki też zasób spoczywał niezłomności, nieupadającej pod ciosami. Wytęża resztki sił, gromadzi nowe zastępy, wlewa w nie ducha swej odwagi i ekspanzyi i oto rychło bierze krwawy odwet nad tryumfującym przedwcześnie przeciwnikiem. Powraca też doń najpierw Mojżesz, następnie i dowodzący armią turecką Hamza pobity, wzięty w niewolę, skruszony, zasromany własnym czynem i podstawiający dobrowolnie kark pod miecz karzący oprawcy. Skanderbeg przebacza, przygarnia go znów do łona swego i zjednywa siłę wierną kraowi, a ulgę sercu własnemu: drugie uspokojone, pierwszy nie tylko obroniony, ale i rozszerzony nowemi posiadłościami i uznany przez Turcyę niezawisłym“.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Mam tu na myśli Jana Grzegorzewskiego: „Albania i Albańczycy“, tudzież X. Marcina Czermińskiego „Albania“.

*) P. Jana Grzegorzewskiego: „Grób Warneńczyka“ w wydaniu Akademii Umiejętności.

wyobrażanego ozynu. Współczesna psychologia uzasadniła Sokratesowskie: poznać — znaczy być cnotliwym. Usiłujmy poznać więc prawdę, jak należy pracować, aby wzmóc, uwielokrotnić wydatność naszej pracy.

Przedtem jednak stwierdźmy winniśmy — już nie wiem po raz który — że my poświęcamy pracy o wiele mniejszą liczbę dni roboczych w roku, niż ludy Zachodu. Rolnik nasz np. pracuje tylko dwie trzecie części tych dni. Świętujemy na wsi przez 52 niedziele, do 18 dni świątecznych, odpustowych, ze 20 jarmarcznych, procesowych*), weselnych, chrzcinowych, ze 30 dni przymusowego próżniactwa w dnie zimowe, słotne. Nie mylimy się, że w ten sposób układa się około 120 dni, czyli jedna trzecia część roku. Jak natomiast pracują na Zachodzie, niech nam powie nasz sezonowy robotnik-wychodźca, który uskarża się, że zagranicą każą mu pracować do godziny 10 rano w niedzielę i święta. Mowy niema oczywiście o innych, wolnych dniach, jak wyżej wymieniliśmy.

Prawda, że i u nas istnieją pracownicy, zatrudnieni po europejsku: robotnik fabryczny, urzędnik pocztowy, kolejowy, administracyjny; pracują oni przez rok cały z bardzo krótkiemi przerwami. Już nawet nie po europejsku, lecz na podobieństwo niewolników pracuje nasz rzemieślnik: czeladnik i uczeń, szewczyk itp. Ci znają ani 8-, ani nawet 11-godzinnego dnia roboczego, ustanowionego przez prawo; przykuci są do swych warsztatów po 16 godzin na dobę, a w sobotę i po 18 godzin. Jednak powszechnie wiadomo, że ludność rolnicza, wogóle wiejska (do niej należą np. nauczyciele ludowi) stanowi trzy czwarte całej ludności krajów naszych.

Chcąc więc dorównać w pracowitości Zachodowi, należałoby mu — zdaje się — dorównać przedewszystkiem w liczbie dni roboczych, poświęconych pracy. Kto mieszka na wsi lub współczuje z trudami i kłopotami rolnika, ten przyzna, że jeden — dwa dni pogodnych wśród słotnych dni czerwca, może uratować cały zbiór siana, jeżeli się je właśnie w tym czasie zwiezie z pola. W przeciwnym razie traci się je w zupełności, gdy po tych dniach pogodnych nastąpi parotygodniowa ulewa. Jeżeli więc mamy zwycięsko walczyć z wywłaszczającą nas siłą pracowitych sąsiadów z Zachodu, musimy o wiele zwiększyć naszą pracowitość.

Ujemnem zjawiskiem naszego życia ekonomicznego jest wielka liczba dni jarmarcznych. Są miejscowości, gdzie co dwa tygodnie odbywa się to świętowanie, połączone z marnowaniem nietylko czasu, lecz pieniędzy i zdrowia: fizycznego i moralnego. Dla dogodzenia interesowi kilku szynkarzy w miasteczku, zwiększa się liczba tych dni uroczystych („Św. Jarmark") porusza się ludność na obszarze — 15 kilometrów w promieniu, odrywa się od pracy i tych co coś produkują na sprzedaż i dziennych wyrobników, starych i młodzież. Wskutek zbyt licznych dni jarmarcznych wytwarzają się całe zastępy przekupniów, pośredników-„przelewaczy", wciskających się między wytwórcę a spożywcę, psujących normalny obrót wartości. Nie omylę się, jeśli powiem, że bez ujmy dla gospodarczej żywotności produkcyi naszej, bez szkody dla spożywców dni jarmarczne możnaby zmniejszyć do jednej trzeciej dzisiejszej ich liczby. W czasach, gdy koleje żelazne rozwożą i dowożą towary do najbardziej zapadłych kątów kraju, gdy agent, komisyoner dociera z próbkami i okazami do najmniejszych miasteczek i wsi, gdy sklepy stałe dawno wyrugowały t. zw. Węgrów, roznoszących niegdyś przedmioty codziennego użytku po wsiach i miasteczkach — jarmark staje się wogóle anachronizmem i jedynie dla sprzedaży zwierząt domowych musi być utrzymany. Do tego zaś celu wystarczy u nas 10—12 dni jarmarcznych w roku.

Skoro już mowa o pracy na wsi w dnie jarmarczne, podnieść należy także, ile to siły roboczej i czasu marnuje się u nas na pracę ręczną tam, gdzie Zachód dawno zastąpił ją pracą maszyny (np. młócenie cepami). Przez długie miesiące zimowe rozlega się po całej wsi ten stuk miarowy, tysiące dni roboczych męskich pochłania ta praca (przytem w warunkach wysoce niehygienicznych), gdy tymczasem możnaby ją wykonać dziesięćkroć prędzej przy pomocy konnej lub ręcznej maszyny-młocarni. Dziwić się trzeba, że do dziś dnia tak mało u nas znalazło zastosowania to ułatwienie w pracy, że cepy wszędzie i na zawsze nie zawisły na kołku, nie przeszły do muzeów jako zabytek czasów drewnianego pługa i brony. Poszywanie dachów słomą wpływa oczywiście na dłuższe używanie cepów. Jednak krycie dachów paloną gliną, łupkiem asbestowym i blachą czyni w ostatnich czasach szybkie postępy i na wsi.

Łatwo to powiedzieć: usunąć młockę cepami! A cóż wówczas będzie robił gospodarz przez długie miesiące zimowe? Tutaj nasuwa się zagadnienie przemysłu domowego na wsi. Istnieją u nas miejscowości, opanowane przez przemysł wiejski; tu i ówdzie spotykamy stan jego kwitnący. Są to jednak dzieła dawnej przeszłości, ogniska, powstałe przed stuleciem. Istnieją całe osady, trudniące się sitarstwem, kuśnierstwem, koszykarstwem, koronkarstwem. Ognisk takich było w dawnej Polsce więcej; znikają one wobec zwycięskiego pochodu przemysłu fabrycznego: wytrąca on przędzę z rąk knapa wiejskiego, kopyto z rąk szewca. Jednakże nie jest jeszcze wieś dla rozkrzewienia przemysłu domowego straconą placówką. Istnieją gałęzie wytwórstwa ręcznego, którego fabryczna mechanika nie przywłaszczyła sobie: wyrób zabawek (np. żołnierze z ołowiu), guzików nicianych, koszykarstwo, wyrób plecionek słomianych, kwiatów sztucznych itp. Przemysł fabryczny owszem otwiera pole dla nowych zupełnie postaci rękodzieła. Jako swojski przykład niech służy wieś Jazowsko, zatrudniająca licznych włościan pracą około częściowego wykończenia mebli giętych dla znanej fabryki Adera.

Społeczeństwo nasze usiłuje też od pewnego czasu sprawę domowego przemysłu na wsi ożywić, pchnąć naprzód. W Królestwie Polskiem pracowano nad tem z inicyatywy przyjaciół wsi polskiej. Znanym jest także milionowy zapis Kierbedziowej na utworzenie w Warszawie Muzeum przemysłu domowego. W Galicyi niejednego dokonał Krajowy Związek przemysłowy i szkoły zawodowe krajowe. Sprawą tą zająć się ma utworzony na mocy uchwały sejmowej Patronat krajowy dla spraw rzemiosła i rękodzieła.

Jako jedna z ważniejszych dróg ku odrodzeniu ekonomicznemu kraju przez zwiększenie wytwórstwa naszego — przemysł wiejski domowy powinien wejść na porządek dzienny naszych zamierzeń gospodarczych obecnej doby.

Jedno tylko uczynilibyśmy zastrzeżenie: co już jest przestarzałe, tego utrzymywać, ani wskrzeszać nie należy. Nietylko czynić tego nie trzeba z uwagi na logikę rozwoju ekonomicznego, ale także i ze względów humanitarnych. Przemysł domowy nie liczy się często ani z wymaganiami najprymitywniejszej hygieny, ani z dobrem robotnika. Jest on polem nieraz najbardziej bezwstydnego wyzysku pracy małoletnich, wpływa na upośledzenie rozwoju fizycznego młodego pokolenia. O tych niebezpieczeństwach trzeba wiedzieć i pamiętać, gdy się krzewić zechce rękodzieło na wsi — nie można się jednak cofać przed próbami zapobieżenia ujemnym stronom dobrej sprawy.

**J. B.**

*) Procesów o „honor" bywa w Galicyi rocznie tyle, co w reszcie krajów całej Austryi.

# Reforma płac urzędniczych.

**(Odpowiedź „kawalerom").**

Poruszona przezemnie w „Głosie Narodu", z okazyi omawiania projektów reformy płac urzędniczych w Niemczech, zasada lepszego uposażenia urzędników mających rodziny, w stosunku do nieżonatych, nie znalazła uznania wśród moich kolegów kawalerów, czego wymowny dowód stanowi kilkanaście listów, jakie otrzymałem od tych „niesłusznie krzywdzonych", z różnych stron kraju.

Ponieważ treść zarzutów jest mniej więcej we wszystkich listach identyczna, przeto zamiast odpowiadać każdemu z interpelantów z osobna, korzystam z życzliwości Redakcyi „Głosu Narodu" dla spraw urzędniczych i odpowiadam sumarycznie na łamach tego pisma, które łaskawie pomieściło zaczepiony artykuł.

Oto powiadacie panowie, że zwalczana przez was zasada jest: „wątpliwej wartości zarówno pod względem etycznym, jak i pod względem korzyści społecznych czyteż państwowych". Ustanawia ona — wedle waszego zapatrywania — „premie" dla żonatych, jako tych, którzy w interesie państwa przyczyniają się do wzrostu ludności; widokami materyalnych korzyści ma skłonić urzędników do zawierania małżeństw i powiększania rodzin, co jest nieetyczne. Ponieważ zaś owe „premie" będą bardzo skromne, przeto nie stanowiąc skutecznego środka do porzucenia celibatu, nie prowadzą do celu i nie przynoszą państwu spodziewanych korzyści.

Podnosząc zarzut braku etyki, zapominacie panowie, że konstrukcya „premii" jest wyłączną waszą własnością duchową. Żaden bowiem ze zwolenników lepszego uposażenia żonatych funkcyonaryuszy państwowych nie wychodzi z założenia, jakoby skromna różnica w płacy na korzyść urzędników żonatych, miała stanowić premię, wypłacaną przez państwo tym z pośród urzędników, którzy w interesie problemu wzrostu ludności, decydują się na ofiarę założenia rodziny. W ten sposób pojęta podwyżka płacy, nazwana przez was premią, byłaby istotnie nieetyczną, propagując ideę sprzedawania się. Musiałaby jednak być bardzo wysoką, gdyż ludzie cenią wolność i sprzedają się drogo. Wiedzą zaś o tem nietylko łowcy posagowi, lecz także rząd, a ponieważ rząd dba zarówno o finanse, jak i o etykę, przeto nie należy się obawiać z jego strony eksperymentu deprawowania funkcyonaryuszy państwowych za pomocą kosztownych, a nieetycznych premii.

Z naszego punktu widzenia wyższy stopień płacy projektowany dla urzędników żonatych i obarczonych dziećmi, nie jest premią, lecz skromną pomocą, przeznaczoną na opędzenie wydatków połączonych z utrzymaniem rodziny.

Państwo w zamian za usługi świadczone przez funkcyonaryuszy, obejmuje obowiązek starania się o ich utrzymanie, odpowiednie do ich stanowiska społecznego. Jest chyba rzeczą zupełnie słuszną, że obliczając koszta utrzymania, uwzględnia także stosunki rodzinne funkcyonaryusza, gdyż wywierają one poważny wpływ na wydatki połączone z utrzymaniem. Musi przecież każdy nieuprzedzony uznać, że z pośród trzech urzędników w równym wieku i randze, z których jeden jest kawalerem, drugi żonatym i ojcem jednego dziecka, trzeci zaś obarczony liczniejszą rodziną, pierwszy ma najmniejsze, drugi większe, a trzeci największe wydatki na opędzenie kosztów utrzymania. Skoro zaś państwo ma je pokrywać, przeto konsekwentnie musi czynić pewne różnice w płacach. Nie można zatem w tych warunkach mówić o „premiach" i nieetycznem kierowaniu się korzyściami pieniężnemi przy zawieraniu małżeństw. Skoro jednak panowie z zadziwiającą jednomyślnością dajecie wyraz trosce o ewentualny zgubny wpływ polepszenia bytu żonatych, na moralność kandydatów do stanu małżeńskiego, co świadczy o pochwały godnem umiłowaniu bezinteresowności, pozwólcie, że poddam wam nowy temat do dociekań w tym kierunku.

Oto zastanówcie się panowie, ale tak szczerze, z ręką na sercu, jakiej to natury pobudki skłaniają wielu z was do kultu celibatu?

Czy obawa o wydatki na utrzymanie żony i dzieci, strach przed koniecznością uszczuplenia wydatków na własne przyjemności i wygody, jednem słowem obawa utraty posiadanych już korzyści, płynących z mamony, którą gardzicie, wykazując jej zgubny wpływ na etykę, nie odgrywa przypadkiem dominującej roli?

Czy zatem wstrzymywanie się od założenia rodziny z tych pobudek, nie jest podyktowane obawą utraty „premii za celibat", i jak się to zagadnienie przedstawia ze stanowiska etyki?

Sądzę, że temat ten panów zainteresuje, jeżeli troska o stronę etyczną sprawy leży wam szczerze na sercu.

Kilku z interpelantów podnosi zarzut, że projektowana zasada jest niesprawiedliwa.

Zdarza się bowiem, że kawaler, z powodu choroby, lub nieszczęśliwych stosunków rodzinnych ma równie znaczne wydatki, jak żonaty, zdarza się również, że żonaty posiada majątek osobisty, a zatem jest lepiej sytuowany materyalnie, niż kawaler bez majątku. Zapewne, że zdarzają się takie wypadki, są to jednak wyjątki, tu zaś omawia się zasady, są to zdarzeń wyjątkowych nie można wysnuwać wniosku o słuszności lub niesłuszności zasad. Z faktu, że kawaler z powodu nieszczęśliwych wyjątkowych okoliczności jest narażony na takie wydatki, jakie normalnie ponosi żonaty, nie płynie logiczna konkluzya, iż żonatemu nie należy się wyższa płaca, lecz raczej, że takiemu wyjątkowemu kawalerowi należałoby przyznać płacę żonatego. W uznaniu słusznej zasady, że kto ma większe ciężary, temu należy się wyższa płaca, możnaby uwzględniać takie wyjątkowe okoliczności, i po sprawdzeniu ich istnienia, przyznać stosowny dodatek kawalerowi, wykazującemu, że ponosi tego rodzaju wydatki.

Wreszcie jeden z interpelantów, nie chce się pogodzić z myślą, że nawet „najgienialniejszy" urzędnik kawaler, ma być gorzej wynagradzany przez państwo, niż żonaty miernych, albo zgoła słabych zdolności.

Dla państwa „gienialny" urzędnik, t. j. taki, który jest w stanie świadczyć i istotnie świadczy nadzwyczajne usługi, jest nabytkiem tak cennym, że w formie nadzwyczajnego awansu wyróżni go niewątpliwie ponad innych i w ten sposób zapewni mu zaszczytniejsze stanowisko i wyższe wynagrodzenie. Zasada dodatku na utrzymanie dla żonatych, nie narusza bowiem zupełnie zasady, iż kto świadczy państwu nadzwyczajne usługi, zasługuje na nadzwyczajne wynagrodzenie.

**Dr Maryan Lang.**

*STANISŁAW CZAPUTOWICZ.*

## *O przebacz ty mi bracie mój.*

*Iżeś umierał nie żegnany*
*i dziś za tobą, że nie płaczę*
*o przebacz ty mi, bracie,*

*że zamieszkałem w twojej chacie*
*i zagarnąłem twoje łany,*
*gdzie kruk na grobach kracze,*

*żem za twój bohaterski bój*
*laurem nie wieńczył twego czoła,*
*że zamiast żalu płynie z serca*

*pieśń śmiechem drżąca, pieśń wesoła,*
*przebacz i nie myśl bracie mój,*
*żem doli twej bluźnierca.*

— — — — — — — — — — — —

*Łzy zamieniłem w twardy znój*
*i z pługiem idę w pole*
*pod siew zaorać twoją krew.*

*Z duszy wesoły płynie śpiew,*
*bo życie siejąc, wiesz, jam twój*
*mściciel — za twoją dolę.*

Kraków.

# Na marginesie wojny

W drukowanych w „Tygodniku Illustrowanym" obrazach z ziemi lubelskiej w roku 1915 opisuje pięknie p. Michał Siedlecki spotykane tam często groby poległych żołnierzy i zniszczenia w starym lesie po walkach, jakie się w nim toczyły.

**Groby żołnierskie.**

Na tle pustki, na tle pól odłogiem leżących, wśród postrzelanych lasów powstały dziwne kolonie: Groby żołnierskie. Widzi się je wszędzie; najczęściej blizko drogi, ale czasem wśród pola uprawnego, w ogrodzie, lub parku dworskim; często tuż przy domu, tuż przy drodze, lub poprzek ścieżki, tak jakby ten grób był intruzem; a czasem w gęstym ostępie ukryty przed okiem ciekawem, nieledwie niedostępny. Żołnierz padł tam, gdzie musiał walczyć; pogrzebano go tam, gdzie się dało. Jednych chowano troskliwie, po zwycięskiej bitwie, w grobach dużych, głębokich i w wysoko wyrastających mogiłę; innych oddano ziemi prędko, spiesząc się, często pod ogniem bitwy. I stąd jedne groby to starannie ułożone kopce, z krzyżem porządnym i dużym, z napisem widocznym, lub nawet z tabliczką; inne zaledwie że przykrywają zwłoki, a krzyż mają zbity z nierównych szczepek drzewa.

Na krzyżach czapki żołnierskie; pod Jastkowem na ogromnych mogiłach wiszą na ramionach krzyżów podziurawione kulami czapki legionistów, a pod niemi napis:

„Śpij, kolego, w cichym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie".

Gdzieniegdzie szaroziemista czapka rosyjska na krzyżu z ukośnem ramieniem; ówdzie „pikielhauba", lub czerwona czapeczka huzarska.

Wiatr temi czapkami porusza i cicho szepce na nich pieśń tęsknoty za własną ziemią. Krzyże ramiona wyciągają, prosząc o modlitwę, o pamięć.

**Las po bitwie**

Kraj lasu odmienny. Wszystkie brzeźne drzewa leżą, podcięte tuż przy ziemi; ich korony w jedną stronę skierowane, pnie równolegle ułożone, jak rząd trupów. Korony białych brzóz i poskręcane konary sosen łączą się z ogromnemi, mocarnemi czuprynami dębów zwalonych; tworzy to najczęściej blisko drogi, ale czasem wśród pola łązek, zadzierzysty, kolący i nieprzebyty. Za tym zwałem rowy strzeleckie, głęboko wycięte w próchnicy leśnej, pokryte często dachem z chrustu, czasem podparte misternem rusztowaniem. Głębiej w łesie domki z okrąglaków, szopy i budy z gałęzi; czasem to wszystko tworzy całe miasteczko. A jeszcze dalej widać wycięte łysiny dość obszernie; na nich grunt wyrównany w półkoliste, gładkie tafle; to stanowiska ciężkich dział.

Hej, walczyć tu musieli zaciekle! Musiały tu latać chmury pocisków! Tu i ówdzie widać stuletni śmigły dąb, ścięty w połowie przez granat. Sterczy potężny kikut pnia bezgłowego, roztrzepany na szczycie w szczotkę, z cienkich drzazg złożoną; obok leży bezwładna rosochata czupryna, o zwiędłych, pożółkłych liściach. Ówdzie znów pod potężną sosną głęboki okrągły lejek od wybuchu granatu, a sosna, podniesiona i wyrwana z korzeni, pada na bok; oderwana od gruntu kona, wsparta na pniach sąsiadów. W innem miejscu biały pień brzozy, przedziurawiony i poszczypany setką kul karabinowych, płacze czarnymi żywicznymi strumykami, sączącymi się z niezliczonych ran. Korony drzew przerzedzone, na ziemi całe stosy urwanych gałęzi; las cały zwichrzony, zczochrany straszną klęską bitwy rozpacznej.

A jeśli przyjdzie wiatr, to walą się całe drzewa naruszone przy podstawie, sypie się grad podciętych gałęzi, po których przeleciała jakby szarańcza, śmiertelna salwa kul, lub stado granatów.

Ukryci w lesie bronili się zaciekle, padli pod atakiem na bagnety, za resztą pogoniono dalej poza las, a on pozostał zdeptany, znieważony w swej czystej powadze.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek 40 Męczenników, ŚŚ. Cypryana i Wiktora. — Jutro w sobotę ŚŚ. Firmina i Konstantyna.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 03, zachód przypada o godz. 5 min. 38; długość dnia godz. 11 min. 35.

**Kraków,** 10. marca 1916.

Ciężki obowiązek ma do spełnienia regimentarz Koła polskiego Eksc. Biliński. Jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, sprawa odbudowy kraju pobudziła przedsiębiorczość obcą, która zmobilizowała kapitały na podjęcie robót. Zniszczony kraj najazdem, wyprowadzone z równowagi przedsiębiorstwa ogołocone z robotnika i materyałów nie mogły się zorganizować, jak niemniej banki nie przygotowały się na sfinansowanie sprawy, nie rzuciły kapitałów, które inicyują akcyę. Przy braku poparcia kraj zajmuje bierne zupełnie stanowisko w odbudowie, którą podejmą „Phöniksy", „Mundusy", „Bankvereiny", „Unionbanki", firma „Rela und Neffe" i wiele innych, które jak grzyby po deszczu tworzą instytucye przeznaczone dla podjęcia odbudowy. Póki czas przystąpić należy do pracy i obcemu kapitałowi i przedsiębiorczości przeciwstawić własne, zorganizować się i solidarnie podjąć samoobronę najżywotniejszych interesów, których wydarcie świadczyłoby o naszej bezsilności. Ciężki to obowiązek, bo kto tylko mógł, poszedł w pole, jedni do legionów inni do wojska, a ci co pozostali a właściwie pozostaną, to materyał słaby, wymagający nadludzkich starań, aby mógł podołać piętrzącym się zewsząd trudnościom. Wszystko jednak da się przeprowadzić jeżeli reprezentacya nasza zdoła przekonać władze centralne, że wyniszczony kraj w podjęciu samodzielnej odbudowy widzi swój ratunek. Że potrafi zorganizować środki rodzime, spowodować zespół własnych banków i nim przeciwstawić się obcym zespołom i przedsiębiorczości. Wszakże mamy dosyć surowca: drzewa, gliny na cegły, wspaniały cement i wapno, a rąk do pracy po wojnie znajdzie się wiele, bo chłop nasz, znachodząc zatrudnienie w kraju, nie wyjedzie na emigracyę, lecz zechce się odbudować. Potrzeba więc tylko kapitału, aby pobudzić zamarłe warsztaty pracy i dźwignąć się własnemi siłami bez pomocy drogo płatnych opiekunów.

Jak słyszymy, gmina zabrała się do robienia porządków w cmentarnem ogrodnictwie. Zapewne ustaną kradzieże, nie będzie się dekorować stołów biesiadnych i biur kwiatami pochodzącymi z grobów.

Spis wojskowy znacznie przedłuży się poza określony termin, o ile nie nastąpi pomnożenie komisyj, lub uproszczenie formalności, wymagających około 20 minut czasu na załatwienie jednej legitymacyi, o ile nie zachodzą jakie sprawy wymagające szczegółowych wyjaśnień.

## Z miasta.

**Nowa taryfa maksymalna.** W dniu dzisiejszym pojawiła się na murach miasta nowa taryfa maksymalna, ogłoszona przez magistrat krakowski. Jak już pisaliśmy, nowa taryfa zawiera znaczne podniesienie cen wszelkich gatunków mięsa, tłuszczów i wędlin. Nowe ceny tych artykułów, ustalone przez taryfę, są następujące:

Mięso pierwszej jakości: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 5.40 (4.60); krzyżówka, zrazówka bez dokładki 5.80 (5.40); szponder, górna sztuka i mostek 4.16 (3.32).

Mięso drugiej jakości: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 4.00 (3.80); krzyżówka, zrazówka bez dokładki 5.40 (4.52); szponder, górna sztuka i mostek 3.60 (2.96).

Mięso trzeciej jakości zostało w nowej taryfie zniesione, a właściwie oznaczone stopniem „drugiej jakości", natomiast dotychczasowa „druga jakość" stała się „pierwszą jakością", podczas gdy właściwa „pierwsza jakość" zgodnie z faktycznym stanem bydła rzeźnego znikła zupełnie. Podwyżka cen przy mięsie „wołowem" wynosi więc rzeczywiście od 36 hal. do 1 K 28 hal. na kilogramie.

Mięso wieprzowe: polędwica, kotlety i szynka 5.00 (4.32); łopatka i boczek 4.60 (3.76). Cielęcina pierwszej jakości w sklepach i jatkach: dych, kotlety za 1 klgr. 4.20 (4.—); łopatka, mostek, karczek za 1 klgr. 3.60 (3.60). Cielęcina drugiej jakości jak na placach targowych: dych, kotlety za 1 klgr. 3.40 (3.40); łopatka, mostek, karczek za 1 klgr. 3.— (3.—). Szynka wędzona surowa w całości 5.40 (4.80). Szynka gotowana krajana na części za 1 klgr. 8.72 (7.68). Kiełbasa surowa siekana 1 klgr. 4.64 (3.80). Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr. 6.— (5.08). Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr. 5.12 (4.32). Wędzonka surowa 1 klgr. 5.12 (4.32). Wędzonka gotowana za 1 klgr. 5.44 (4.60). Sardelki 1 sztuka —.22 (—.22). Kiełbaski wiedeńskie 1 para —.22 (—.22). Słonina 1 klgr. 5.80 (4.80). Smalec 1 klgr. 6.50 (5.20). — Liczby w nawiasie oznaczają ceny dotychczas obowiązujące.

Z porównania cen dotychczasowych do nowych wynika, że cenę mięsa wieprzowego podniesiono o 68 względnie 84 hal., cenę cielęciny o 20 hal., smalcu o 1 K 30 hal, słoniny o 1 K, ceny wędlin o 60 hal. do 1 K 04 hal. na kilogramie. — Ponadto ustalono cenę spirytusu denaturowanego na 1 K 26 hal. za litr, przy 90% zawartości alkoholu. — Ceny innych artykułów pozostały w taryfie niezmienione.

**Wystawa Legionów.** Zapowiedziana wystawa sztuki, poświęcona Legionom zapowiada się, jak nas informują, interesująco. Epizody z walk i życia Legionów, portrety wodzów i wybitnych oficerów pędzla: Kossaka, Rozwadowskiego i in. stanowią już pokaźną liczbę, to też przegląd ich, możliwie wszystkich zebranych, będzie niewątpliwie atrakcyą. Ostatnio wrócił do Krakowa p. Wincenty Wodzinowski, obecnie chorąży Legionów i przywiózł szereg kartonów i portretów, między innymi portret nowego wodza legionowego jenerała Puchalskiego; znajdzie się on wraz z innemi na wystawie, która ma być otwartą w najbliższym czasie.

**Kursa literackie.** Dnia 15. b. m. rozpocznie się 3-miesięczny kurs literatury polskiej, którą wykładać będzie (2 godziny tygodniowo) Dr Maryan Szyjkowski, docent liter. pol. w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykłady obejmą całość dziejów polskiego piśmiennictwa, ze szczególnem uwzględnieniem czasów nowożytnych. Dla słuchaczy zapisanych na komplet kursów literackich wstęp wolny, dla innych opłata za cały kurs 18 kor. (6 kor. miesięcznie). Wykłady odbywają się w lokalu Instytutu muzycznego przy ul. św. Anny l. 2.

**Z teatru miejskiego.** Przygotowania techniczne do „Troilusa i Kressydy" postąpiły tak dalece, że poniedziałkowa próba tej sztuki odbędzie się już z pełnym aparatem scenicznym. Żart Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa", który w r. 1909 i 1915 cieszył się powodzeniem, grany będzie w sobotę, niedzielę, wtorek i czwartek. W niedzielę popołudniu pastel Mussetowski „Nie trzeba się zarzekać" w inscenizacyi J. Nowickiego.

**„Polska w obrazach".** Dalszy odczyt z cyklu o Polsce p. t. „Lud wiejski na ziemiach polskich" wygłosi dla młodzieży szkół wydziałowych i średnich inspektor szkolny p. Seweryn Udziela w niedzielę dn. 12. marca o godz. 4 popoł. w sali Ogniska nauczycielskiego Rynek gł. l. 29 II p. Wstęp 10 hal. Z powodu szczupłej sali wykład ten będzie przeznaczony tylko dla uczniów.

**Pogrzeb ś. p. Józefy Godzickiej.** W dniu wczorajszym liczne grono przyjaciół i szerszej publiczności odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu rakowickim zwłoki śp. Józefy z Lisowskich Godzickiej, małżonki p. Jana Godzickiego, radcy miejskiego i znanego w naszem mieście przemysłowca. W smutnym obrzędzie wzięło udział wielu przedstawicieli sfer miejskich, oraz świata finansowego, naukowego i literackiego. Po złożeniu zwłok w grobowcu rodzinnym uczestnicy pogrzebu pospieszyli z wyrazami szczerego współczucia dla dotkniętego tym ciosem radcy Godzickiego i pozostałych dzieci, pp. Zdzisławostwa Jachimeckich. Za spokój duszy śp. zmarłej odprawione zostało dziś rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra.

## Z kraju, z Polski i ze świata.

**Zesłanie T. Rutowskiego.** Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" w Nrze z 20. lutego donosi: Z rozporządzenia głównego naczelnika kijowskiego okręgu wojennego, prezydent m. Lwowa Tadeusz Rutowski zesłany zostaje do Saratowa. Pozwolono mu jechać na koszt własny.

**Zbrodnia stanu.** W sądach polowych w Przemyślu i Jarosławiu są w toku sprawy: Przeciw Andrzejowi Drapale i Iwanowi Haliaszowi, obydwu urodzonym i zamieszkałym z Czudowicach, rel. gr. kat. — sprawa karna o zbrodnię dezercyi z § 183 u. k. wojsk., popełnioną w czasie wojny 1914/1915; przeciw Wasylowi Taszakowi, rodem z Manasterca ad Rudki i tam zamieszkałemu, lat 39 liczącemu, rel. gr. kat. — sprawa karna o zbrodnię dezercyi z § 183 u. k. wojsk. i przeciw Michałowi Iwasieczko, urodzonemu i zamieszkałemu w Tustanowicach, lat 33 liczącemu, rel. gr. kat., przesuwaczowi kolejowemu — sprawa karna o zbrodnię szpiegostwa z § 321 u. k. wojsk. i zbrodnię dania pomocy nieprzyjacielowi z § 327 u. k. wojskowej.

**Z Kamionki Strumiłowej** donosi „Gaz. Por.": Szereg spalonych domów mówi o huraganie wojny, który przetoczył się przez miasteczko. — Na czele starostwa stoi obecnie starosta p. Des Loges, który niedawno temu objąwszy u nas kierownictwo starostwa po zasłużonym dla rozwoju Kamionki radcy p. E. Dülzu, potrafił doskonale zżyć się z agendami swojego biura i prowadzi je ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. — Odbudowa zarówno miasta, jak powiatu, w którym w czasie walk nad Bugiem uległo zniszczeniu przeszło 10.000 zabudowań gospodarczych — w porównaniu z funduszami, jakimi rozporządza na ten cel kierownik biura dla odbudowy miejscowości zniszczonych wojną (250 tysięcy koron!), nadinżynier p. Kornella — postępuje naprzód. Jest nadzieja, że ten śmiesznie mały fundusz w porównaniu z idącemi szkodami w dziesiątki milionów, wkrótce zostanie podwyższony. — Dnia 5. marca, dzięki zabiegom p. Zawałkiewicza, który tę akcyę zaimprowizował i całem sercem jest jej oddany, odbyło się uroczyste otwarcie w ochronce Sióstr Służebniczek i poświęcenie bezpłatnej kuchni dla ubogich. Na uroczystość tę zjawił się X. Wojakowski, który dokonał aktu poświęcenia, komendant etapu pułk. p. Grocholski, imieniem gminy p. Zawałkiewicz, sekr. starostwa, p. Tyszkowski imieniem starostwa.

**Z rozpaczy.** W „Gaz. wiecz." czytamy: Dramat wojenny nie może się obejść bez epizodów związanych z nim luźnie, niemniej przecież wstrząsających. Taki silny, pośrednio z losami wojny związany epizod notuje obecnie kronika sądowa. Bohaterką jego jest 23-letnia chłopka z Dąbrowy w Sokalskiem, Katarzyna Pawlukowa. Mąż tej, rzadko urodziwej kobiety, poszedł pod broń. Inne żony umieją się pogodzić z losem. Pawlukowa nie umiała. Zaczęła tęsknić chorobliwie, nie mogąc znieść samotności. Tęsknota zamieniła się w rozpacz dziką, mającą w sobie coś z męki kobiet z greckiej tragedyi, gdy nadeszła wiadomość o zgonie Pawluka. Chłopka zaczęła żyć tylko widmem swego ukochanego męża. Wszystko inne przestało ją obchodzić. Zniknął z oczu dom, obowiązki i dzieci. Tych ostatnich było pięcioro. Jedno zabrała zawleczona w sokalszczyznę cholera. Wstrząśnięty umysł matki nie odczuł prawie tej straty. Pewnego dnia gorączkowe widzenia stały się zwykłem obłąkaniem. Dwoje najmłodszych dzieci rzuciła z lodowatym spokojem do starej, wiejskiej studni, poczem znaleziono ją samą ze sznurem u szyi, do którego przywiązała kamień. Żandarmi odwieźli nieszczęśliwą do Lwowa, gdzie pozostaje obecnie w więzieniu śledczem, czyniąc

wrażenie zupełnie przytomnej, zresztą śmiertelnie obojętnej na wszystko, cokolwiek może ją spotkać.

**Naczelnicy gmin nie będą powołani pod broń.** Minister rolnictwa Dr Zenker ogłosił w tych dniach na konferencyi delegatów austryackich organizacyj rolniczych, że ministerstwo wojny wydało zarządzenie, na mocy którego naczelnicy gmin i przewodniczący komisyi żniwnych uznani przy ostatnim przeglądzie za zdolnych pod broń, będą zwolnieni od służby wojskowej. Ci zaś, którzy już znajdują się w szeregach, mogą być zwolnieni drogą reklamacyi.

**Pieczęcie izb inżynierskich.** Cesarz zezwolił Izbom Inżynierskim na używanie pieczęci z orłem cesarskim przy wygotowywaniu pism należących do ich zakresu działania.

**W sprawie braku kawy** pisze w „Reichspost" znawca tego przedmiotu radca cesarski Feigl co następuje: „Nie może być wogóle mowy o rzeczywistym braku kawy. Według mego obliczenia zapas kawy w Austryi wynosi w chwili obecnej co najmniej 20 tysięcy worów. Co jednak sprawę psuje, to zachowanie się spekulantów i podbijaczy cen, w których ręku te zapasy się znajdują. Policya powinna bezwzględnie przeprowadzić rewizye nietylko u spedytorów lecz także w prywatnych mieszkaniach spekulantów. Że moje zapatrywanie jest słuszne na to przedstawiam następujący dowód: Dnia 25. lutego ofiarował mi agent nazwiskiem Wassermann w imieniu jakiegoś Goldwurma II. dzielnica Praterstrasse 38, ordynarną kawę marki Santos po cenie 7 K 50 za 1 kg. Wezwałem go, aby mi popołudniu przedstawił próbkę. Gdy to nie nastąpiło, zapytałem go następnego dnia przedpołudniem telefonicznie dlaczego nie otrzymałem umówionej próbki. Na to dano mi odpowiedź, iż Goldwurm kawy tej nie może mi odstąpić inaczej jak po 7 K 80 za 1 kg. Postępowanie to oburzyło mnie do tego stopnia, że natychmiast zrobiłem doniesienie z powodu lichwy żywnościowej. Nie umiem powiedzieć, co się z tem doniesieniem stało. Ten Goldwurm zakupił wagonowo wszelkie rodzaje towaru: mydło, herbatę, marmoladę, cebulę, czekoladę itd. Nie mam nic przeciw temu, aby kupiec uzyskał uczciwy i należny mu zarobek; wiem także, że cena kawy w Amsterdamie poszła w górę, lecz cena, jakiej obecnie żądają za 1 kg. zwyczajnej kawy a mianowicie 9 kor., nie jest bezwarunkowo dopuszczalną ceną targową lecz nadaje się wyłącznie do karnego ścigania za uprawianie lichwy żywnościowej".

„Reichspost" kończy uwagą, że radca ces. Feigl nie może być posądzony o antysemityzm.

**Z uniwersytetu wiedeńskiego.** W dniu 10. b. m. odbędzie się w sali senatu uniwersytetu wiedeńskiego promocya p. Stefana Prószyńskiego, syna Promyka (Konrada Prószyńskiego) na doktora praw.

**Karty cukrowe dla Wiednia.** Jak donoszą pisma wiedeńskie, pojawiło się tam już rozporządzenie namiestnictwa dolno-austryackiego, wprowadzające w całej Dolnej Austryi sprzedaż cukru tylko na podstawie kart cukrowych. Karty cukrowe wchodzą w użycie z dniem 19. b. m. Każda osoba otrzyma miesięcznie 1¼ kilograma cukru. Karta cukrowa opiewa na cztery tygodnie i podzielona jest na ośm odcinków. Każdy odcinek upoważnia posiadacza karty do nabycia jednej ósmej kilograma cukru.

**Pogrzeb śp. Kazimierza Chłapowskiego.** Wczoraj odbył się w Poznaniu w kościele św. Marcina obrzęd pogrzebowy zwłok śp. Kazimierza Chłapowskiego. Po odprawieniu przy trumnie egzekwi przez duchowieństwo miejscowe z X. dziekanem Mayerem na czele przybył do świątyni X. Arcybiskup Dr Dalbor w towarzystwie kapelana swego X. Zakrzewskiego i X. kanonika i oficyała Weimanna. X. Arcybiskup zajął miejsce na przygotowanym dla siebie tronie, poczem rozpoczęła się solenna msza św. żałobna, którą odprawił w asyście czterech księży X. dziekan Mayer. Po ukończeniu mszy św. przybrał X. Arcybiskup szaty pontyfikalne i rozpoczęły się wigilie. Poczem wyniesiono trumnę, przybraną w wieńce i kwiaty, na karawan i pochód, eksportowany przez X. Arcybiskupa w otoczeniu kilkunastu księży, ruszył ku dworcowi, skąd zwłoki przewieziono koleją do grobów rodzinnych w Rombiniu pod Kościanem.

W uroczystości pogrzebowej brały udział, między licznemi reprezentacyami, także oba prezydya naszych kół poselskich. Koło sejmowe reprezentowali pp.: prezes radca Dr Mizerski, X. Styczyński, ... Mielecki, Wojciech Lipski z Lewkowa i Teodor Moszczeński z Wiatrowa, zaś Koło parlamentarne pp.: wiceprezes Koła poseł Władysław Seyda, Grabski i Niegolewski. Przemowy, na wyraźne życzenie Nieboszczyka, nie było żadnej.

**Projekt na Kalisz.** Na Posiedzeniu warszawskiego Koła techników wynik sądu konkursowego na plan zabudowania Kalisza, oraz otworzono koperty autorów prac nagrodzonych. Pierwszą nagrodę sąd konkursowy przyznał pracy nr. 9, drugą nagrodę pracy nr. 12; niezależnie od tego projekty nr. 15, 10, 3. 11, 6 i 7 sąd polecił do zakupu, ze szczególnem wyróżnieniem projektu nr. 15.

Po otwarciu kopert i ujawnieniu nazwisk autorów prac wyróżnionych okazało się, że autorami tych prac są: pracy nr 9 architekci pp.: Tadeusz Zieliński i Zygmunt Wóycicki przy współudziale p. Maksymiliana Bystydzieńskiego; nr. 1a architekt p. Zdzisław Kalinowski; nr. 15 architekt p. Władysław Michalski i artysta malarz p. Edmund Bartłomiejczyk; nr. 10 architekt p. Tadeusz Tołwiński; nr. 3. architekci i kandydaci architektury p. Konrad Korecki, Adam Paprocki, Kazimierz Saski, Kazimierz Tołłoczko i Bruno Zborowski; nr 11 architekci pp.: Romuald Gutt i Franciszek Krzywda-Polkowski; nr 6 architekci pp.: Antoni Dygat, Mieczysław Kozłowski i Bolesław Żurkowski; nr. 7 architekt p. Józef Handzelewicz.

**Zgon biskupa-sufragana warmińskiego.** „Kuryer Poznański" donosi: X. biskup-sufragan i dziekan katedralny Hermann zmarł dnia 3. b. m. we Fromborku. Urodzony 6. marca 1862 roku, konsekrowany był 24. listopada 1901 roku. Zmarły władał dobrze językiem polskim.

**Strajk handlarzy jarzyn w Pradze.** Stolica Czech miała kilkudniowy nadzwyczajny strajk. „Porzucili pracę" handlarze jarzyn, ponieważ magistrat pragski nie chciał podnieść cen w taryfie maksymalnej ustalonych. Handlarze jarzyn poszli w tym wypadku za przykładem handlarzy ryb, którzy sprzedawali kilogram karpia po 3 K 40 h., a gdy cenę ustanowiono na 3 K 20 h, zaprzestali zupełnie sprzedaży. Strajk trwał kilka dni i ostatecznie zakończył się onegdaj ugodą między zarządem miasta a handlarzami przez wypośrodkowanie cen odnośnych artykułów.

**Kobiety pocztylionami.** Jak donoszą pisma niemieckie, z początkiem grudnia ubiegłego roku było przyjętych w Berlinie do służby kilkadziesiąt kobiet na próbę do służby pocztylionowej. W służbie tej okazały się kobiety tak pożyteczne, że przyjmuje się ich coraz więcej i dziś liczba wynosi przeszło 300.

## ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

**Podziękowanie.** Za zorganizowanie szeregu podwieczorków we wszystkich objektach szpitala fortecznego Nr 7 pozwalam sobie imieniem Sekcyi Opieki podziękować na tem miejscu wszystkim Paniom, które pracą swą i ofiarnością przyczyniły się do ich znakomitego powodzenia, w szczególności p. Zofii Czaputowiczowej, niemniej też Firmom krakowskim za pomoc i bezinteresowność w dostarczeniu towaru i gotówki.

Za Sekcyę Opieki Jerzowa Kossakowa.

**Egzamina rządowe z leśnictwa w Galicyi.** Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło dla tych kandydatów, którzy byli przypuszczeni w roku 1914 do egzaminu rządowego na samoistnych gospodarzy leśnych, jednakże z powodu odroczenia terminu do tegoż wówczas przystąpić nie mogli, nowy termin na dzień 4 kwietnia 1916. Tym kandydatom, którzy od jesieni 1914 miejsce swego pobytu zmienili, lub też służą przy wojsku, a w kwietniu b. r. do tego egzaminu przystąpić zamierzają, zaleca się, aby podali jak najspieszniej swe adresy c. k. Namiestnictwu w Białej. Ponieważ w kwietniu b. r. odbędzie się również egzamin rządowy na pomocników w służbie techniczno-leśnej i ochronnej, pożądanemby było, aby także kandydaci przypuszczeni do tego egzaminu w roku 1914 swe adresy c. k. Namiestnictwu podali.

**Ostrzeżenie.** Uwiadamiamy publiczność, że ukradziono ze sklepów krakowskich kilka puszek z firmą „Rodzina Sieroca". Ponieważ „Rodzina Sieroca" nie zbiera składek drogą kwesty po domach i ulicach, przeto ostrzega się publiczność przed możliwem nadużyciem.

Aleksandra Russanowska, przewodn.

**Hojny dar.** Państwo K. Zaranscy złożyli 1000 K na „Sekcyę opieki nad Legionistami w polu" Ligi Kobiet N. K. N. na ręce przewodniczącej Sekcyi Władysławowej hr. Mycielskiej za pośrednictwem Dra Buzdygana.

### Wiadomości kościelne.

**Rekolekcye.** Zarząd Sodalicyi Maryańskiej uczniów stanu kupieckiego zawiadamia wszystkich członków o rekolekcyach w kościele św. Barbary, które się odbędą w następującym porządku: Dnia 10 marca tj. w piątek o godz. 10 wieczór 1-sza nauka; 11 marca tj. w sobotę o godz. 10-tej wieczór 2-ga nauka; 12 marca tj. w niedzielę o 7-ej wieczór 3-cia nauka i spowiedź; 13 marca tj. w poniedziałek o godz. 6-tej rano Msza św. i Komunia św.

**Przeniesienia starostów.** Namiestnik przeniósł radców Namiestnictwa: Macieja Biesiadeckiego z Podgórza do Białej, Zygmunta Żeleskiego z Przemyśla do Lwowa, starostów Bolesława Hellera z Brzeska do Przemyśla i Dra Kazimierza Fedorowicza z Białej do Brzeska. Równocześnie namiestnik poruczył kierownictwo starostw radcom namiestnictwa, Maciejowi z Wroćmirowy Biesiadeckiemu w Białej i Zygmuntowi Żeleskiemu we Lwowie.

**Odznaczenia w armii.** Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: chorąży w rezerwie Władysław Popper; kadeci w rezerwie Fr. Kubica, Władysław Godek; kadet aspirant Jan Puk; sierżant Karol Vessely; plutonowi Dominik Kościelny, Józef Tuszyński, Józef Izmaiłow, Henryk Wasserteil, Józef Więcek, Wojciech Baran, Józef Dobek, Michał Mokry, Karol Masznica; kaprale Andrzej Pstraś, Stefan Rzepka, Władysław Malota, Józef Frączak; kaprale Ludwik Mulka, Józef Zakrzewski, Henryk Grzesiak, Józef Grek, Jan Gorgoń, Fr. Koza, Tadeusz Przysławski, St. Czopek, Jan Różycki, Jan Wróbel, Fr. Grabka, Alfred Hirsch, Fr. Kniżek, Jan Wrona; gefrajtrzy Jan Kaczor, Fr. Orzechowski, Tomasz Brzegowy, Jan Kozub, Jan Spytek, Czesław Madej, Jan Pierzchała, Józef Szewczyk, St. Milc, Antoni Siemiński, St. Kopacz, Józef Giza, Władysław Wróbel, Szymon Szydłowski, Józef Sefranek; szeregowcy Stefan Meus, Wojciech Wydrych, Ludwik Niewżyła, Jakób Kołodziej, Wincenty Kastellik, Jan Stawarczyk, Piotr Czekaj, St. Dura, Jakób Więcław, Roman Serega, Bartłomiej Kołodziej, Władysław Saliś, Antoni Pawliczek, Robert Wellner, Józef Kłos, Fr. Bujas, Józef Malis, Józef Liebermann, Michał Litewka, Józef Skórnicki — wszyscy w 13 p. p.

Porucznikami artyleryi zostali zamianowani kadeci: Edmund Korczyński, Jan Pareński, Antoni Potkański i Adam Świtalski.

W uznaniu szczególnych zasług, jakoteż wiernej służby wobec nieprzyjaciela, odznaczeni zostali srebrnemi krzyżami zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności sierżanci: Ludwik Pasek, Jan Dobrzański, Władysław Koch, podoficerowie rachunkowi: Józef Felczyński, Dawid Schindler, Józef Spławiński; srebrnemi krzyżami zasługi plutonowi: Józef Ostrowicz i Aleksander Neumann, wszyscy przy 9 p. p.

**Na cele K. B. K.** Urzędnicy starostwa krakowskiego złożyli zamiast wieńca na trumnę śp. Lidyi Ottmannowej, żony sekretarza Namiestnictwa Włodzimierza Ottmanna kwotę 39 koron.

### Z żałobnej karty Legionów.

Ś. p. Stefan Sikorski, Warszawianin, z 4. kompanii 2. p. p. II. brygady Legionów, zginął dnia 25. lutego, pochowany na cmentarzu na pozycyi 3. pułku piechoty. Ranny w kampanii bukowińskiej, po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu, wrócił niebawem na front, gdzie w kilka dni potem ginie w walce pozycyjnej.

Korespondencya „Wieku nowego" p. T. Zubrzyckiego donosi: Na cmentarzu kowelskim leżą zwłoki kilkunastu legionistów. Spoczęli tu snem wiecznym ułani-legioniści: Franciszek Gibalski, podporucznik, Wincenty Stempień i Podgraliński; dalej z piechoty legionowej: Antoni Lipajski, Roman Obuchowicz, Zygmunt Wiśniewski, Henryk Klepa, Władysław Piotrowski, Józef Strzebiński, Wacław Korczak, Stefan Sielicki, Władysław Labarlewicz i Józef Warczak.

Cześć ich pamięci!

### Powszechne wykłady uniwersyteckie.

**Piątek,** dnia 10. marca o godz. 7 wieczór prof. dr J. Chrzanowski: Stanisław Staszyc.

**Niedziela,** dnia 12 marca o godz. 7 wiecz. Doc. Dr Wł. Konopczyński: Komisya edukacyjna.

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Złoty wiek rycerstwa".
Niedziela popoł.: „Nie trzeba się zarzekać".
Niedziela wiecz.: „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek: „Synek admirała".
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".
Środa: „Świeczka zgasła", „Jestem zabójcą" i „Wysokie C".
Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa".
Sobota: „Troilus i Kressyda".

### REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek 10. marca: Przedstawienie amatorskie staraniem Ligi Kobiet.

## Wiadomości gospodarcze.

**Stosunki handlowe w Królestwie.** Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W niektórych niemieckich dziennikach pojawiły się w sprawie stosunków handlowych w c. i k. okupowanym obszarze w Polsce doniesienia, które nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy i mogą w błąd wprowadzić kupców niemieckich. Twierdzono mianowicie, że na tym obszarze brak kupców i przemysłowców wszelkiego rodzaju, dlatego zalecałoby się, żeby zwłaszcza kupcy niemieccy otwierali tam sklepy. Wobec tych nieuzasadnionych twierdzeń donoszą nam ze strony miarodajnej, że w c. i k. okupowanym obszarze w Polsce nietylko nie brak kół handlowych, lecz owszem wskutek obecnych stosunków nawet część istniejącego już tubylczego stanu handlowego w wielu wypadkach skazaną jest na bezczynność.

**Pomoc dla rolników na Węgrzech.** Z Budapesztu donoszą, że celem umożliwienia robót w polu w ostatnich czasach władze wojskowe oddały do dyspozycyi rolników 14.000 koni z obsługą od wypadku do wypadku.

## Zdobycie Vaux.

„Verdun jest dzisiaj symbolem. Jego utrata byłaby katastrofą o jak największej doniosłości. Verdun jest dla nas dzisiaj tem, czem był ongiś Paryż". Tak ocenia znaczenie Verdun dla Francuzów największy ongiś antymilitarysta, a obecnie najzagorzalszy zwolennik walki aż do zupełnego zniszczenia przeciwnika, Gustaw Herve. A jednak jak się zdaje, chwila ta zbliża się i to krokiem coraz szybszym. Zbliża się, mimo iż moment strategicznego zaskoczenia już dawno minął, mimo iż trzy tygodnie już mijają od pierwszego niemieckiego uderzenia, który to okres czasu był chyba aż nadto wystarczający do rzucenia w zagrożony odcinek obfitych rezerw francuskich. Widocznie jednak siła niemieckiego uderzenia jest tak wielka, środki techniczne tak potężne, iż waleczność obrońców, o których major Morath powiada, iż są wojownikami o innym pokroju niż ich dziadowie pod Metzem i Sedanem, nie może sprostać naporowi. I mury twierdzy zwolna, lecz systematycznie kruszeją.

Ostatnie uderzenie niemieckie na wieś i fort Vaux poprzedzone zostało operacyami, które najmniej kazały się spodziewać uderzenia w kierunku Vaux. Były to operacye w dolinie Woevre, w odcinku Fresne, a szczególnie silne uderzenie na zachodnim brzegu Mozy, które oddało w ręce niemieckie Forges, Regneville i Cumieres, i jak się zdawało, przesunęło punkt ciężkości walk o Verdun w ten zachodni odcinek bojowy. Nawet biorąc za podstawę operacyj sektor północno-wschodni, a więc pierwotny kierunek przełomu niemieckiego, uderzenie na Vaux było nieoczekiwane. Wszystko raczej zdawało się wskazywać, iż najbliższy walny atak skierowany zostanie na ważny centrowy punkt Brac, względnie na wzgórza Cotes du Poivre, położone na południowy zachód od Douaumont. Zdobycie tych wzgórz doprowadziłoby do klinowego wbicia się we francuskie pozycye i najprędzej przesunęłoby kolumny niemieckie pod wewnętrzną linię fortów. Stało się jednak inaczej i uderzenie skierowane zostało na drugi fort pancerny północno-wschodniego sektora twierdzy, na Vaux.

W skład wspomnianego sektora wchodzą trzy forty: Douaumont, Vaux i Souville. Tworzą one razem trójkąt, którego północny wierzchołek stanowi Douaumont, zachodni Souville, a wschodni Vaux. Wieś Vaux oddalona jest od fortu Douaumont (w kierunku południowo-wschodnim) o zwyż 2 km., zaś fort Vaux (w tym samym kierunku) o 3 km. Od fortu Souville oddalony jest fort Vaux około 2 i pół km., zaś od położonego dalej na południe fortu Tavannes 2 km. Z uwagi na swe położenie zdobycie Vaux w wysokim stopniu ułatwi dalsze operacye przeciw twierdzy. Fort ten położony jest bowiem na odosobnionym wierzchołku łańcucha Cotes Lorraines o wysokości 350 m., i swymi spadzistymi stokami odcina się ostro od otoczenia, a w szczególności od kotliny Woevre, nad którą panuje. Od środka twierdzy oddalony jest fort Vaux około 7 i pół km., a na drodze do noyau, w pochodzie z dwóch zdobytych już fortów, leży wspomniany już fort Souville, dalej silnie umocnione stanowiska Cotes de Froide Terre, i forty Belleville i St. Michiel.

Jakie czynniki nadają Niemcom tak olbrzymią przewagę taktyczną, oto pytanie, które sobie tak Niemcy, jak i ich przeciwnicy zadają. Na pytanie to odpowiada znany niemiecki krytyk wojskowy pułk. Gaedke następującemi słowy: „Sukcesy niemieckie są wynikiem znakomitego współdziałania potężnej masy dział z piechotą. Artylerya obrabia najprzedniejsze stanowiska przeciwnika, rozrywa przeszkody przed jego frontem i celnym ogniem zasypuje jego rowy. Skoro wywiadowcy stwierdzą pomyślny skutek ognia, przechodzi do szturmu piechota, podczas gdy działa wytwarzają poza stanowiskami przeciwnika ogniową zaporę, by zamknąć dostęp rezerwom. Piechota opanowuje zgruchotane rowy, jak najśpieszniej urządza je na nowo, ściąga posiłki i przy współdziałaniu artyleryi, odpiera kontratak przeciwnika. Karabiny maszynowe i miotacze min umieszcza się w zdobytych punktach, przy równoczesnem przesunięciu polnych dział. Potem zwracają się działa przeciw najbliższym nieprzyjacielskim pozycyom, aby je znowu przygotować do szturmu dla własnej piechoty i w ten sposób przy doskonałej harmonii piechoty z artyleryą, przy użytkowaniu lotnictwa dla celów wywiadowczych cała gra powtarza się".

Jest to więc t. zw. system stopniowego postępowania w przeciwieństwie do stosowanego dotychczas głównie przez Francuzów systemu ściśle przełomowego, polegającego na rzucaniu po długotrwałym ogniu huraganowym z zamiarem przełamania frontu odrazu całych mas piechoty.

## Niepokój we Francyi.

**Bazylea.** (Tel. pryw.) Dzienniki szwajcarskie donoszą z Paryża: Z powodu zacieśnienia się w ostatnich dniach pierścienia ognia pod Verdun, niepokój wśród ludności paryskiej wzrasta. Prawie wszystkie główne organy stolicy przygotowują publiczność na konieczność oddania przeciwnikowi Verdun. W parlamencie oczekują burzliwej dyskusyi, gdyż Clemenceau zdecydował się do wymierzenia głównego ciosu znienawidzonemu gabinetowi Brianda.

## Ewakuacya Clermont.

**Bazylea.** (Tel. pryw.) Z miasta Clermont położonego na zachód od Verdun, ludność cywilna została ewakuowana.

## W ostrzeliwanem Verdun.

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) Korespondent amerykańskiej „Associated Press", który niedawno odwiedził Verdun, opisuje swoje spostrzeżenia, jak następuje: W sobotę rozpoczęli Niemcy systematyczne ostrzeliwanie dworca i mostów w Verdun. W mieście niema ani osób cywilnych, ani żołnierzy i została tylko straż pożarna, by gasić wzniecone granatami pożary. 22.000 mieszkań stoi pustką. Miasto jest stosunkowo nieuszkodzone, tylko w okolicy nieuszkodzonej katedry widzi się zniszczone domy, jak seminaryum i inne.

Sprawozdawca był również w fortach na wzgórzach Mozy. Kilkaset dział, przeważnie ciężkiego kalibru, było po obu stronach czynnych. W odcinku, długości 1000 m., a szerokości 500—600 m. padło 80.000 (?) granatów. W obszarze tym wszystko jest dosłownie porozrywane. Wiele granatów oczywiście nie wybuchło. Według zapatrywania techników, wystrzelili już Niemcy 4 do 5 milionów granatów. Zdobyty obecnie przez Niemców teren, równa się nabytkom francuskim za czas od stycznia do kwietnia 1915. W głównej kwaterze panuje pewne zaufanie do wyniku walk. Opór staje się z dnia na dzień silniejszy. Niemcy mają już 80.000 strat.

### Z ostatnich walk.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi: Wielu wybitnych generałów niemieckiego wojska padło na polu chwały. Armia bawarska utraciła gen. por. E. v. Grafa, komendanta dywizyi w wieku 63 lat, armia würtemberska gen.-maj. W. Lotterera, komendanta brygady polnej artyleryi. Na udar sercowy zmarł nagle w rowie strzeleckim gen. por. Menges, komendant dywizyi piechoty. — Wspomnianym generałom poświęca niemiecka prasa gorące wspomnienia.

## Doniesienie Joffre'a.

**Wiedeń.** (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 8. bm. popołudniu. W Szampanii odzyskaliśmy w kontrataku utracone dnia 6. bm. koło Maison de Champagne części rowu, i wzięliśmy do niewoli 85 żołnierzy i 3 oficerów. W obszarze Verdun nie zaszły naogół żadne zmiany. Niemcy ostrzeliwali w ciągu nocy nasz front na zachód od Mozy, nie podejmując akcyi piechoty. Nasza artylerya odpowiadała energicznie po obu stronach Mozy. W kotlinie Woevre walka działowa. Ostrzeliwaliśmy Blanzee, Crimancourt i dostępy do Fresnes. Atak przeciwnika na linię kolejową i drogę do Manheulles załamał się w naszym ogniu.

Komunikat wieczorny. Po gwałtownem przygotowaniu działowem, usiłował przeciwnik na zachód od Mozy w ciągu dnia posunąć się. Silny jego atak na nasze stanowiska koło Bethincourt, został odparty. Nasz kontratak na wydarte nam wczoraj Krucze wzgórze (Rabenwald), wyrzucił Niemców z większej części lasu, tak, iż trzymają się jedynie na wschodnim jego skrawku. Na prawym brzegu Mozy ogień działowy gwałtownie rozwinął się. W obszarze Douaumont usiłują Niemcy bezowocnie zaatakować nasze linie, leżące na wschód od fortu. Po starciu piechoty udało się nieprzyjacielowi odebrać z powrotem fort Hardaumont, któryśmy mu przedtem wydarli. W kotlinie Woevre odbywają się żywe działania artyleryi. Nasze baterye na brzegu Mozy odpowiadają silnie na ogień artyleryi nieprzyjacielskiej. W górnej Alzacyi udało się nam przy pomocy ataku ręcznymi granatami odebrać część rowów na wschód od Seppois, zabranych nam 12. lutego. Nasza eskadra lotnicza, złożona z 16 aparatów, rzuciła 104 bomby wszelkiego kalibru na dworzec Metz—Sablon, gdzie zauważono kilka pociągów. Pociski dobrze trafiły. Oddział lotniczy nieprzyjacielski usiłował odpędzić naszych lotników; nasza eskadra powróciła na swoje stanowisko z wyjątkiem jednego aparatu, który wskutek uszkodzenia musiał wylądować.

## Artylerya australska pod Verdun.

**Kopenhaga.** (Tel. pryw.) Dzienniki paryskie, omawiając bitwę pod Verdun, oświadczają, że mimo obsadzenia wyżyny 265 przez Niemców, Francuzi swój teren łatwo mogą obronić. Artylerya australska bierze z niezwykłą precyzyą udział w walkach, budząc w Londynie i Paryżu wielkie zadowolenie.

## Nowe ugrupowania koło Salonik.

**Budapeszt.** (Tel. pryw.) „Az Est" dowiaduje się z Sofii, iż według wieści z Grecyi, angielskie i francuskie wojska rozpoczynają w obszarze Salonik nowe ugrupowania. Prawdopodobną jest rzeczą, iż z powodu niemieckiego uderzenia na Verdun, część wojsk ententy przewiezioną została z obszaru Salonik z powrotem do Francyi.

## Grecya a czwórporozumienie.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Lokal Anzeiger" donosi z Sofii: Prawie wszystkie tutejsze pisma ogłaszają następującą wiadomość: Z politycznych kół donoszą, że Grecya oświadczyła czwórporozumieniu, iż na wypadek obsadzenia dalszych greckich obszarów i nowego wysadzania na ląd Grecya zbrojnie temu przeszkodzi.

## Pasicz w Atenach.

**Budapeszt.** (Tel. pryw.) „A Villag" donosi z Aten: Bawiący tu od 25 lutego premier serbski Pasicz oraz ministrowie Marko Jurisicz i Jovanowicz starają się skłonić gabinet grecki do interwencyi. Pasicz utrzymuje stałą komunikacyę telegraficzną z kierownictwem wojsk ententy w Salonikach. Wszelkie jednak jego wysiłki dyplomatyczne pozostają bezowocne.

## Rumuńskie nastroje.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Tageblatt" donosi z Amsterdamu: Nastrój w Bukareszcie jest spokojny Według doniesienia Reutera, nie słychać tam o żadnej akcyi entente'y. Silnemu naciskowi Niemców powiodło się zapewnić sobie znowu 1000 wagonów pszenicy. Sprzedaż 3 rumuńskich parowców na rzecz Turcyi unieważniono.

## Kryzys we Włoszech.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Lugano: Z powodu ostatnich zajść, krążą w rzymskich sferach politycznych różne pogłoski, a mianowicie: iż minister wojny podał się do dymisyi, a nawet, iż cały gabinet znajduje się in statu dimissionis. Przeciw ministeryum głosowało jedynie 14 socyalistów, kilku soc. reform., radykałów i republikanów, 2 katol. syndykalistów i zięć Giolittiego.

„Popolo d' Italia" oświadcza, iż Salandra po raz ostatni otrzymał glosy interwencyonistów, które nie były wyrazem zaufania, lecz zmierzały do uniknięcia przesilenia.

## Akcya floty na Bałtyku.

**Rotterdam.** (Tel. pryw.) Angielski admirał Jellicos udzielił dziennikarzom rosyjskim wyjaśnień, dlaczego wypady floty angielskiej na morze Bałtyckie natrafiają na większe trudności, niż się sądzi. Mimo to flota ta spełni swoje zadanie i nie spocznie, dopóki angielskie i rosyjskie okręty wojenne wspólnie nie wystąpią do uderzenia.

## Angielska armia.

**Londyn.** (B. kor.) Preliminarz dla armii określa stan osób w armii na 4 miliony.

## Nota Grey'a do Ameryki.

**Haga.** (Tel. pryw.) Grey zawiadomił urzędowo rząd amerykański, że Anglia nie ścierpi wydania przez Stany ostrzeżenia przed używaniem angielskich okrętów pasażerskich. Wobec warunków dzisiejszych nie może rząd amerykański zrzekać się prawa stosowania przez handlowe okręty środków obrony. Wskutek znacznych strat w okrętach doszło czwórporozumienie do przekonania, że musi swoje statki handlowe uzbrajać. Zabiegi, czynione przez jedną ze stron wojujących i prowadzona w Stanach agitacya przeciw zbrojeniu angielskich parowców i używaniu ich przez Amerykan — są naruszeniem neutralności Stanów Zjednoczonych, przeciw czemu — jak sądzi rząd angielski — rząd Stanów Zjednoczonych zaprotestuje.

## Niemcy a Ameryka.

**Londyn.** (B. kor.) „Times" donosi z Waszyngtonu: Zwycięstwo prezydenta w kongresie według zapatrywania prasy umożliwi rządowi kontynuować swoją politykę, bez napotykania na przeszkody. Niema powodu przypuszczać, że zewnętrzna polityka Stanów Zjednoczonych przybierze inny kierunek, niż ten, który miała w ostatnim roku. To przypuszczenie opiera się na teoryi, że amerykański naród życzy sobie pokoju i wzdragałby się przed niebezpiecznemi zawikłaniami, w razie jednak gdyby Niemcy storpedowały jakikolwiek nieuzbrojony statek handlowy, lub popełnili jaki czyn wołający o pomstę do nieba, wojna byłaby blizka.



## Podziękowanie.

Do głębi serc wzruszeni oznakami czci i żalu po zgonie nieodżałowanej ś. p. Żony i Matki naszej, oraz objawami serdecznego współczucia tak powszechnie wyrażonymi — nie mogąc każdemu z osobna okazać naszej wdzięczności, składamy tą drogą najgorętsze podziękowanie: Czcigodnemu X. Prałatowi B. Świeykowskiemu za tak wymowne i rzewne wspomnienie o Zmarłej; Przewiel. X. Kan. St. Horowiczowi ze Sękowej, X. Prof. Litwinowi, X. Katechecie Kreszce, oraz X. Matznerowi; Szan. i Przezacnemu Gronu Nauczycielskiemu Szkoły Wydziałowej żeń. wraz z młodzieżą — z Czcigodnym Dyrektorem J. Mayerem na czele; Szanownemu Nauczycielstwu miejscowemu i z okolicy; Chórowi męskiemu i kierownikowi tegoż Wielm. Panu Skowrońskiemu, oraz wszystkim Przyjaciołom, Znajomym i Publiczności za tak tłumny udział w ostatniej posłudze i liczne wyrazy współczucia.

Dr Przesmycki z córkami.

Gorlice.

**Ostatnia nowość!** **Ostatnia nowość!**

## Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
**Prof. Piotra Stachiewicza:** 3278

**Listy Pana Zagłoby.** Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

**„Alma Mater"** Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

**„Ad Astra"** Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

**Współczesne Malarstwo polskie.** Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

**Największy wybór kart pocztowych** z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

**Katalog artystycznych kart pocztowych** (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

**Księgarnia J. CZERNECKIEGO** Kraków, Szewska 17.

---

**NOWENNA najskuteczniejsza**

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

---

Dra STENZLA

## Ziółka Karpackie

**są najlepszym środkiem domowym na**

**-- KASZEL. --**

Do nabycia w każdej większej aptece. Żądać tylko prawdziwych, t. j. wyrobu C. K. Apteki obwodowej **Dra Stenzla** w Kołomyi. 335

---

## Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka L. 46 **II p. na prawo.** 153

---

# OGŁOSZENIE.

Celem pomieszczenia c. k. Gimnazyum V. w Krakowie z początkiem roku szkolnego t. j. 1 września 1916 r. poszukuje Administracya szkolna budynku ile możności w dzielnicy V. zawierającego

13 sal każda o powierzchni około 60 m².
1 salę o powierzchni około 70 m².
5 pokoi o powiechrzni około 40 m².
2 pokoi o powierzchni okolo 35 m².
i mieszkanie tercyana składające się z pokoju i kuchni.

Oferty zaopatrzone planami przyjmuje do dnia 24 marca 1916
c. k. Starostwo. 368

---

## Składnica powiatowa Kółka rolniczego w Bochni POSZUKUJE KIEROWNIKA

Warunki: Wykształcenie kupieckie i dłuższa praktyka handlowa. Wynagrodzenie 250 Koron miesięcznie i odpowiedni % zysków Kandydaci mogący złożyć kaucyę przynajmniej 1000 Koron mają pierwszeństwo. Podania nadsyłać pod adresem: Wny Pan Maksymilian Mischke radca salinarny w Bochni — do 1-go kwietnia b. r. 367

---

**SZPINAK** **(Chenopodium amaranticolor)** krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę.** dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

---

## Roczny chłopczyk

**ładny i zdrowy**

do oddania na własność lepszej familii z powodu powołania ojca do wojska. Pisemne zgłoszenia: pod »Chłopczyk« przyjmuje Administr. »Głosu Narodu«. 340

**Mieszkania — sklepy**

## 4 pokoje

frontowe, z balkonem, od południa położone, na II p. do wynajęcia przy ul. Zyblikiewicza 20. 352

---

## Pałacowe mieszkanie.

**w Krakowie, ul. Potockiego 9.**
279 do wynajęcia
**od kwietnia 1916, całe I p.:**
**8 pokoi, łazienka, przedpokój, korytarz, 4 pokoiki na poddaszu dla służby, 2 pokoiki, pralnia i kuchnia w suterenach, dwie piwnice, światło elektryczne. — Wiadomość u portyera.**

**Kupno — sprzedaż**

Szpital św. Łazarza w Krakowie
**zakupi zaraz:**
większą ilość ziemniaków jadalnych, słomy — okłotową i prasowaną. buraków pastewnych, siana, koniczyny, tymotki, jak również wszelką jarzynę. — Oferty wnosić wprost do zarządu na piśmie, Kopernika 17. 348
**Dyrekcya szpitala św. Łazarza w Krakowie.**

---

**Ważne**
**dla gmin i komitetów odbudowy.**

# PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
**KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU**

## Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

**Podgórze-Zabłocie**

Dla komitetów odbudowy stosuje się
**ceny ściśle fabryczne.**

---

## POSZUKUJEMY BUCHALTERA

samodzielnego, rutynowanego, polaka, katolika. — Uposażenie będzie zależało od kwalifikacyi. Do podań należy dołączyć odpisy świadectw i dokładne curriculum vitae.

**Kancelarya Główna Hr. Potockich w Krzeszowicach koło Krakowa.**
343

---

## KONCES. BIURO TŁOMACZEŃ

**z języka polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski.**

**Kraków, Rynek Gł. 34. (Pałac Spiski)**
**dom ogrodowy II. wejście II piętro.**

Przyjmuje do tłomaczenia niemieckie prace naukowe, beletrystyczne, utwory teatralne, tłomaczy memoryały, listy, druki i podania do władz i instytucyi niemieckich, artykuły dla gazet, sporządza tłomaczenia z języka polskiego na niemiecki dla władz i instytucyi polskich.

**Franciszek Salezy Kryslak**
b. naczelny redaktor i właściciel »Dziennika Berlińskiego«.

---

## WILLA

**w śródmieściu** Krakowa obejmująca **25 pokoi umeblowanych**, 6 pokoi służbowych, kuchnie, pralnie, łazienki na **hotel lub pensyonat** do wynajęcia

Wiadomość w biurze wynajmu mieszkań J. Ropski Kraków, ulica Szewska 5. Nr telef. 2248. 342

---

## Stoły marmurowe

restauracyjne kupię zaraz. **Ant. Wójcik ul. Sienna 6.**

---

Kto miałby
## krowę mleczną
lub **cielę** do sprzedania zechce zgłosić się pod adresem: Obszar dworski Giebułtów, Modlnica.
353

---

## Korę świerkową

**kupuje wagonami załadowaną**
Fabryka skóry, Feigl, S[illegible]ažov (Drosau), stacya Beschin, Böhmerwald.
355

---

## Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po 5½ Kg., po K. 1·80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

**GOLDLUST i Ska**

Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 283

---

## Olbrzymia KALAREPA „Mamut"

dorasta dużych rozmiarów i osiąga wagę blisko 12 kg. (24 funtów), nie drewnieje i nie butwieje, przeciwnie bardzo delikatna a w dobroci smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.

**1 Porcya nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki, dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim.** 242

---

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY**

## „SECESYA"

**PODGÓRZE-KRAKÓW, RYNEK 8.**

wykonuje najdokładniej

# REPRODUKCJE i POWIĘKSZENIA

**AŻ DO NATURALNEJ WIELKOŚCI**

**ZDJĘCIA PORTRETOWE GRUP**

w Zakładzie i poza Zakładem.

---

**Starożytności**

---

## FORTEPIAN

**krótki, krzyżowy, okazyjnie do sprzedania w składzie fortep. HELENY SMOLARSKIEJ Wolska 7.** 39[illegible]

---

**Szpital św. Łazarza w Krakowie**
## ma do sprzedania
**znaczniejszą ilość starego żelaza i naczyń cynkowych.** — Powyższe przedmioty oglądać można każdej chwili, oferty na piśmie wnosić do Zarządu.
**Dyrekcya szpitala św. Łazarza w Krakowie.**
350

---

**Rządowo uprawnione**
**Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych**
pod firmą:

## R. Rząca i Chmurski

**w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.**

**wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.**

**Wody mineralne sztuczne:** odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną i inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

---

## Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu NAJLEPSZE NASIONA

198

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

## Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres Ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennik i specyalne Oferty wysyłam opłatnie.

**E. FREEGE, Kraków.**

---

## Fortepian lub pianino
**do nauki kupię.**
Zgłoszenia pisemne do Adm. Gł. Narodu« pod 22. 90

---

**P. T. Kupcy i Instytucye handlowe!**

# Krajowy Skład Publiczny

**w Krakowie, ul. Warszawska L. 19-21.**
**Przyjmuje na skład** 346
od 1 marca 1916 roku wszelkie towary i nasiona.

---

**Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.**

Telefonu Nr 29.

Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach. SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wina czerwone (z własnych winnic). 157

---

## Nowe kursa w rządowo upoważnionej Szkole Buchalteryi i Rachunkowości państwowej

272

**tudzież pisanie na maszynach**

## STANISŁAWA BURNATOWICZA

**W Krakowie,** Floryańska 55. **koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916,** Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

---

**Wolne posady**

Szpital św. Łazarza w Krakowie
**potrzebuje:**
## palaczy i ślusarzy
ze świadectwami. Zgłoszenia w Zarządzie.
**Dyrekcya szpitala św. Łazarza w Krakowie.**
549

---

PIERWSZY GABLONCKI

## Artystyczny zakład oszkleń okien kościelnych FRITZ LUCKE

**GABLONZ a/n. (BÖHMEN) CZECHY.**

Długoletnia działalność i praktyka tylko w pierwszorzędnych warsztatach artystycznych malowania na szkle zapewnia Szanownym P. T. interesantom artystyczną i solidną robotę.

Wszelkie rodzaje artystycznego oszklenia od zwykłych obramowań ołowiem aż do najbogatszych figur witrażowych we wszystkich stylach.

**Odrestaurowanie okien kościelnych przeprowadza pod fachową znajomością.**

---

**Rozmaite**

## Ogród wiejski

Podręcznik do zakładania ogrodów ułożył Fr. Goeschke. Cena z przesyłką K 1·80. 304

## Rolnik wzorowy

Podręcznik gospodarski napisał Dr K. Miczyński. Cena z przesyłką K 2·90.

## Warzywnictwo

napisał A. Herget. Cena z przesyłką K 1·20.

Za nadesłaniem należytości lub za zaliczką wysyła **Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17.**

---

## !!PANIOM!!

Donoszę, iż z dniem 2 marca b. r. przeniosłem **pracownię sukien damskich z ul. Grodzkiej na Floryańską l. 24.** (nad cukiernią Warszawską) i polecam się nadal P. T. Paniom. Dla pań z prowincyi miara w jednym dniu.

CENY NISKIE.

**Przyjmę zdolną spódniczarkę i chłopca do praktyki.**

*Józef Gałązka*
296 krawiec damski.

---

**Sumienna i przyzwoita**

## PANNA

jest poszukiwana na wieś do dwojga dzieci uczęszczających do szkół. Pomoc przy gospodarstwie domowem pożądana. Zgłoszenia pod »Religijna« w Administracyi »Głosu Narodu«. 364

---

**Poszukiwane posady.**

## Kuźniczanka

**poszukuje samodzielnego zarządu pensyonatem.**
**Oferty nadsyłać pod: „Samodzielność"** do Adm. »Głosu Narodu«. 336

---

# Wojenna Centrala Handlowa

**spółka z ograniczoną odpowiedzialnością**

## Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM**: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę. wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w **DZIALE APROWIZACYJNYM**: Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec**, śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM**: węgiel krajowy, górnośląski, koks.

**Sprzedaż tylko hurtowna.** 261

---

# SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

## PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 258

---

## Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedycyi dziennika »Głos Narodu.
Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«

---

## ZGUBIONO

legitymacyę upoważniającą na pobyt w twierdzy dnia 12 lutego b. r. opiewającą na nazwisko Józefy Węgrzynowej. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać do Adm. „Głosu Narodu« za stosownem wynagrodzeniem.

---

## Zawiadomienie.

Wodzinowscy z Końskich gub. Radomska zawiadamiają dzieci swoje w Piotrogrodzie Smoleńskaja Reczka 10, że wszyscy są zdrowi i pozostają w domu, proszą o wiadomość od swych dzieci na tej drodze, pisali już listów siedem odpowiedzi dotąd nie mają. Uprasza się wszystkie pisma polskie w Rosyi i zagranicą o powtórzenie tej wiadomości zbolałych rodziców.

---

## Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 11

---

**Przyjmie** pracę w aptece inteligentna wdowa lat 30, skromna i pracowita. Może wyręczyć panią domu w gospodarstwie, zająć się dziećmi lub pielęgnować chorą osobę. Zgłoszenia: „Praca" B. R. z listami p. Nowińskiej ul. św. Jana l. 26 w Krakowie. 325

---

**Zajęcia biurowego** w godzinach wieczornych od 5 — 9 poszukuje **absolwent. kursu - buchalteryi Akademii handlowej.** Łaskawe zgłoszenia do Administracy »Głosu Narodu« pod: Zaraz. 279

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].